

Z.P.B. im. Dzierżyńskiego zdobył sztandar przechodni CRZZ

WARSZAWA PAP. Sekretariat Centralnej Rady Związków Zawodowych podjął uchwałę o przyznaniu ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi sztandaru przechodniego CRZZ i tytułu przodującego zakładu w przemyśle włókienniczym Złoga ZPB im. Dzierżyńskiego osiągnęła w II kwartale br. najlepsze rezultaty produkcyjne, socjalne itp. spośród wszystkich zakładów przemysłu włókienniczego, które współpracowały o sztandar przechodni CRZZ.

Jednocześnie CRZZ przyznało ZPB im. Dzierżyńskiego nagrodę pieniężną w wysokości 100 tys. zł

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Pracownik KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 250 (871)

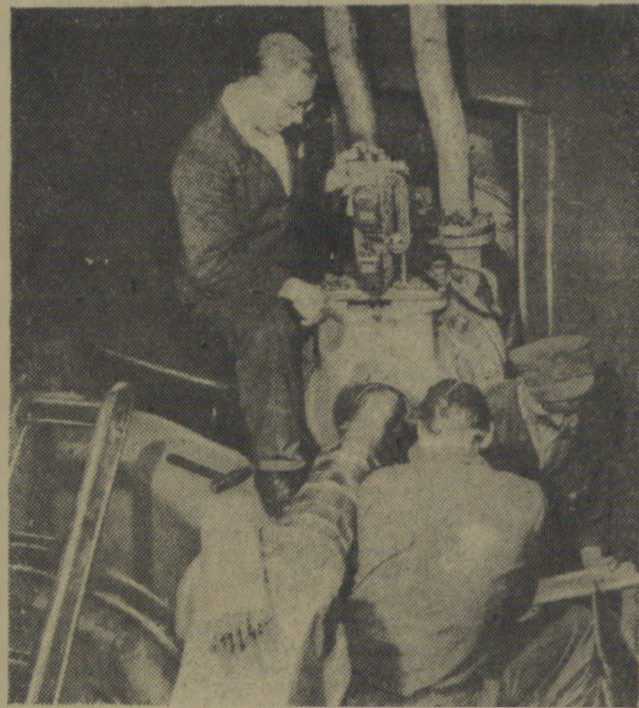
KOSZALIN, PIATEK

21 WRZEŚNIA 1951 r.

ROK III

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

WIELKIE BUDOWLE PLANU 6-LETNIEGO



W szybkim tempie załoga największej w Polsce hydroelektrowni w DYCHOWIE kończy montaż pierwszego turbogeneratora. Elektrownia w Dychowie ruszy już w dniu 30 września br.

Na zdjęciu: Henryk Kaczmarek i Franciszek Surowiec z brzoławy Michała Kościowa wyrabiającej 267 proc. normy, montują pod kierunkiem radzieckiego specjalisty Mikołaja Myżnikowa turbinę „A”.

Pod przewodnictwem Prezydenta RP Bolesława Bieruta odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Konstytucyjnej

WARSZAWA PAP. W dniu 19 września br. odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej pierwsze posiedzenie Komisji Konstytucyjnej powołanej uchwałą Sejmu Ustawodawczego dla przygotowania projektu konstytucji Polski Ludowej.

Otwierając posiedzenie, Prezydent RP Bolesław Bierut podkreślił, że posiedzenie to rozpoczyna okres prac przygotowawczych do najbardziej podstawowego, najbardziej zaśadcniczego aktu jakim jest uchwalenie ustawy konstytucyjnej naszego państwa.

Następnie projekt regulaminu Komisji Konstytucyjnej zreferował członek komisji prof. dr St. Rozmaryn. Po przeprowadzeniu dyskusji i przyjęciu szeregu poprawek, komisja regulaminu uchwaliła. Regulamin Komisji Konstytucyjnej przewiduje m. in. utworzenie dziesięciu podkomisji dla określonych zagadnień konstytucyjnych oraz stanowi, że wstępny projekt konstytucji opracowany będzie przez podkomisję redakcyjną i zagadnień ogólnych przy udziale innych podkomisji, a następnie uchwalony przez Komisję Konstytucyjną. Oglaszając wstępny projekt, Komisja Konstytucyjna określił termin i tryb zgłaszania wniosków, po prawek i uwag obywateli w toku ogólnonarodowej dyskusji nad projektem. Wnioski,

poprawki i uwagi, zgłoszone przez obywateli w toku ogólnonarodowej dyskusji będą rozważone przez właściwe podkomisje, które następnie opracują swoje wnioski do ostatecznego projektu konstytucji.

Na podstawie uchwalonego regulaminu Komisja Konstytucyjna dokonała następnie wyboru podkomisji a mianowicie: Podkomisji Redakcyjnej i Zagadnień Ogólnych pod przewodnictwem Prezydenta RP Bolesława Bieruta (zastępca członek Rady Państwa Józef Niecko), Podkomisji Ustroju Społeczno - Gospodarczego pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów Hilarego Minca, Podkomisji Najwyższych Organów Władzy i Administracji Państwowej pod

przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, Podkomisji Terenowych Organów Władzy Państwowej pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów Aleksandra Zawadzkiego, Podkomisji Spraw Zagranicznych pod przewodnictwem ministra Stanisława Skrzyszewskiego, Podkomisji Pracy pod przewodnictwem przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiwicz, Podkomisji Praw i Obowiązków Obywatelskich pod przewodnictwem Stefana Ignara, Podkomisji Oświaty, Nauki i Kultury pod przewodnictwem Marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego (zastępca poseł Edward Ochab), Podkomisji Systemu Wyborczego pod przewodnictwem wiceprezesa Sejmu Romana Zambrowskiego oraz Podkomisji Wymiaru Sprawiedliwości pod przewodnictwem wiceprezesa Sejmu Wacława Barcikowskiego.

przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, Podkomisji Terenowych Organów Władzy Państwowej pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów Aleksandra Zawadzkiego, Podkomisji Spraw Zagranicznych pod przewodnictwem ministra Stanisława Skrzyszewskiego, Podkomisji Pracy pod przewodnictwem przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiwicz, Podkomisji Praw i Obowiązków Obywatelskich pod przewodnictwem Stefana Ignara, Podkomisji Oświaty, Nauki i Kultury pod przewodnictwem Marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego (zastępca poseł Edward Ochab), Podkomisji Systemu Wyborczego pod przewodnictwem wiceprezesa Sejmu Romana Zambrowskiego oraz Podkomisji Wymiaru Sprawiedliwości pod przewodnictwem wiceprezesa Sejmu Wacława Barcikowskiego.

przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów Hilarego Minca, Podkomisji Najwyższych Organów Władzy i Administracji Państwowej pod

przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów Hilarego Minca, Podkomisji Najwyższych Organów Władzy i Administracji Państwowej pod

Coraz więcej ziarna dla Państwa

Chłopi woj. koszalińskiego otrzymują premie pieniężne za ponadplanową sprzedaż zboża

Do punktów skupu GS w województwie koszalińskim w dalszym ciągu napływa coraz więcej chłopskiego zboża.

Chłopi z gminy Okonek w powiecie szczecineckim sprzedają zboże ponad plan, otrzymując przewidziane ustawą premie pieniężne.

Na pierwsze miejsce w planowym skupie zboża na terenie gminy Okonek wysunęła się gromada Suche Glinki, która swój plan sprzedaży zboża za miesiąc wrzesień br. wykonała do dnia 12 bm. w 100 proc. Obecnie chłopi z tej gromady sprzedają Państwu dalsze ponadplanowe ilości zboża.

Chłopi z gromady Ciosaniec w tejże gminie również wykonali plan miesięczny. Chłop Izidor Dreczenik, zamieszkały w gromadzie Ciosaniec, sprzedał Państwu ponad plan 320 kg ziarna, a Marian Smigiel odwoził do punktu skupu Gminnej Spółdzielni 336 kg zboża premiowego. Leon Stańczyk sprzedał Państwu największą ilość ziarna premiowego w gromadzie — bo przeszło 700 kg. W dalszej kolejności sprzedali Państwu zboże ponad plan: Edward Figlewski — 178 kg, Józef Latusek — 156 kg i Władysław Mój — 128 kg. Na wyróżnienie w skupie zboża zasługuje gromada Lotyń, w której chłopi poza swym planem sprzedażi sprzedają jeszcze zboże premiowe.

10 ataków agresorów odparły wojska koreańskie na wybrzeżu wschodnim

Pekin PAP. Dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej donosi:

Wojska ludowe na wschodnim wybrzeżu odparły przeszło dziesięć zacieklej ataków lisymanowskiej VII dywizji i amerykańskiej drugiej dywizji, które usiłowały przerwać linie obronne armii ludowej.

Zestrzelono sześć samolotów nieprzyjaciela.

KOŁO GOSPODYN ORGANIZUJE ZBIOROWĄ SPRZEDAŻ ZBOŻA

Chłopi z Koła Gospodyń w gromadzie Świeżno (gm. Kawcze) w pow. miasteczkim zorganizowały w dniu 14 bm. zbiorową sprzedaż ziarna. Przywiozły one na wozach udekorowanych w czerwone i białoczerwone szturmówki oraz zieleni i transparenty 1649 kg zboża, w tym 293 kg owsa i 1356 kg żyta. Na wyróżnienie w akcji skupu zboża zasługują: Maria Brzezińska, Maria Witkowska i Ksawera Witek. W powiecie miasteczkim przoduje w sprzedaży ziarna Państwu gmina Kielczygłowy, która w sierpniu br. wykonała swój plan sprzedaży w 190 proc.

GROMADA WICIE WYKONAŁA PLAN W 130 PROC.

W gminie Naćmierz gromada Wicie w pow. sławieńskim wykonała pomimo trudności omlotowych, wynikających z braku agregatów młocarnianych, swój miesięczny plan sprzedaży zboża w 130 proc.

CHŁOPI KOŁOBRZESCY SPRZEDAJĄ PAŃSTWU ZBOŻE

Realizacja skupu zboża w powiecie kołobrzesckim przebiega sprawnie. Z każdym dniem coraz więcej zboża premiowego wpływa do magazynów GS. Tomasz Kalifa z gromady Jaz (gmina Wrzosowo) miał w planie sprzedażi 186 kg ziarna, a odwoził już do punktu skupu Gminnej Spółdzielni 321 kg. Chłop Antoni Leszczyński z Gościna sprzedał Państwu 204 kg ziarna ponadplanowo, za co otrzymał premie pieniężną. Franciszek Chudzik zamiast planowanej ilości 268 kg zboża, zawiózł do Gminnej Spółdzielni 462 kg ziarna.

Chłopi z gromady Gorawin zawieźli zbiorowo i manifestacyjnie 5 ton zboża do pobliskiego punktu skupu Gminnej Spółdzielni.

Wbrew żywotnym interesom narodu niemieckiego Adenauer odrzuca apel Izby Ludowej NRD

BERLIN (PAP). Jak donosi z Bonn agencja ADN, szef „rządu” bońskiego Adenauer i przywódca tzw. „opozycji” w Bundestagu bońskim — Schumacher dali jednomyślnie wyraz swemu negatywnemu stosunkowi do apelu Izby Ludowej NRD w sprawie zwolnienia narady ogólnoniemieckiej i rozpisania wolnych wyborów w całych Niemczech.

Z uwagi na zarysowujący się w Bundestagu opór, musiało odroczyć wyznaczoną pierwotnie na poniedziałek mowę Adenauera. Została ona podana przez radio dopiero we wtorek wieczorem. Adenauer wychwalał waszyngtońskie uchwały w sprawie remilitaryzacji, przy czym stwierdził, że zależy mu bardziej na remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, niż na jedności narodu niemieckiego i na zawarciu traktatu pokojowego.

Udzielając odwrócić uwagę od żywotnych zagadnień poruszonych w apelu Izby Lu-

dowej NRD, Adenauer poświęcił główną część swego przemówienia wściekłym i oszczerczym atakom na pokojową politykę ZSRR.

Adenauer wyraził strach przed wycofaniem wojsk interwencyjnych z Trizonii. Przy okazji zaapelował on do mocarstw zachodnich, by zawarły z Trizonią separatystyczny „traktat” na wzór „traktatu” z Japonią.

Przywódca tzw. „opozycji” Schumacher wygłosił przemówienie, w którym solidaryzował się z szefem „rządu” bońskiego starając się zdystansować go w oszczerstwach i kłamstwach przeciwko Związkowi Radzieckiemu oraz przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Na trzy i pół miesiąca przed terminem S/s »KRAKÓW« wykonał roczny plan przewozów

W dniu wczorajszym do Państwowej Żegluzi Morskiej w Szczecinie wpłynęła depesza od szczecińskiego statku s/s „Kraków”, w której załoga komunikuje, że w dniu 19 bm. po zawinięciu do portu w Gdyni statek wykonał państwowy roczny plan przewozu towarów w 103 proc., w tonniach — w 72 proc. i we wpływach — w 111 proc.

Jest to trzeci po s/s „Kołno” i m/s „Warta” statek Polskiej Marynarki Handlowej, a pierwszy ze statków PZM, który zameldował o wykonaniu rocznego planu przewozów.

Milion podpisów złożyli już mieszkańcy Leningradu pod apelem Światowej Rady Pokoju

MOSKWA PAP. Kampania zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju

22 września br. — otwarcie wystawy drobnego przemysłu i rzemiosła w Poznaniu

WARSZAWA PAP. — Za kilka dni — 22 bm. nastąpi w Poznaniu otwarcie centralnej wystawy przemysłu drobnego i rzemiosła.

przebiega w całym Związku Radzieckim z niesłabnącym natężeniem. Na republikkańskich i krajowych konferencjach obrońców pokoju, gromadzących przedstawicieli robotników i kolchoźników, działaczy nauki i sztuki, manifestują delegacji narodu radzieckiego gorące umiłowanie sprawy pokoju i zdecydowaną wolę jego obrony.

Ostatnio odbyły się konferencje obwodowe w Litewskiej SRR, na której delegacja poparła jednomyślnie uchwałę Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju i złożyli swe podpisy pod apelem, wzywając cały naród litewski do zamianowania z manifestowania zdecydowanej woli obrony pokoju.

W Leningradzie zebrano już pod apelem Światowej Rady Pokoju blisko milion podpisów. Robotnicy zakładów przemysłowych w mieście Lenina obejmują dla uczczenia akcji zbierania podpisów „warty po koju”.

O pomyslnym przebiegu akcji zbierania podpisów donoszą ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego.

Ponad milion pracowników państwowych strajkuje we Włoszech

RZYM, PAP. — O północy z wtorku na środę rozpoczął się strajk poważyczny przeszło miliona pracowników wszystkich państwowych instytucji i przedsiębiorstw we Włoszech. Strajk ma imponujący przebieg.

Ruch kolejowy został sparaliżowany na obszarze całego kraju. Wszystkie pociągi będące w drodze zatrzymały się na głównych dworcach. Zastrajkowało również prze-

szło 90 proc. pracowników poczty, telefonów i telegrafów, wobec czego depesze i listy nie były doręczane.

W centralnych instytucjach państwowych w Rzymie, mimo szczególnie silnych prób zastraszenia ze strony władz naczelnych, strajk sparaliżował przeważnie urzędowanie. W ośrodkach prowincjonalnych strajk pracowników państwowych miał charakter powszechny. Ustąpiła praca w państwowych fabrykach tytoniu. Nieczynne były lotniska cywilne.

W Rzymie zastrajkowali też prawie wszyscy pracownicy magistratu.

W środę w teatrze rzymskim „Adriano” odbył się wiec lotyński wlec strajkujących urzędników państwowych.

STRAJK DOKERÓW W PORTACH ANGIELSKICH

LONDYN PAP. W Londynie i Manchesterze strajkowało w środę 4.500 dokerów, co uniemożliwiło ogółem 38 statków. Strajk wybuchł z powodu narzucania dokerom nadliczbowych godzin pracy.

Surowe wyroki za oszukiwanie chłopów — hodowców trzody chlewnej

GDAŃSK, PAP. — Dnia 18 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku na sesji wyjazdowej w Starogardzie zacięli na ławie oskarżonych Paweł Kamliński, Antoni Staniewski i Norbert Zandorowski i Edmund Planta. Ta szajka spekulantów w podstępny sposób wkradła się w szeregi pracowników spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i w wyzyskiwany sposób maskując się, popełniała wiele przestępstw i ciemnych

nachinacji podczas skupu żywca od chłopów.

Sąd skazał w trybie doraźnym osk. Kamlińskiego na karę 6 lat więzienia, utratę praw obywatelskich na lat 5, osk. Staniewskiego na 7 lat więzienia i utratę praw na przeciąg 5 lat, osk. Zandorowskiego na karę 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na okres 4 lat, zaś osk. Plantę na 3 lata więzienia i utratę praw na 3 lata.

Odpowiedź spiskowcom

KOLEJNE konferencje w San Francisco i w Waszyngtonie ujawniły w całej rozciągłości i bez jakichkolwiek niedomówień te siły, którym w amerykańskich planach podboju świata wyznaczono rolę główną. Pierwsza — to imperializm japoński, wskreślana obecnie armia japońska i japoński potencjał zbrojeniowy. Druga — to imperializm niemiecki, hitlerowski Wehrmacht i zachodnio-niemiecki potencjał zbrojeniowy.

W WASZYNGTONIE UKNUĆ SPISEK PRZECIWO POKOJOWI

W Waszyngtonie obwieszczone całemu światu, obwieszczone narodom, których najpełniej synowie zgineją w walce przeciw hitleryzmowi, że zbrojne ramie faszyzmu niemieckiego — Wehrmacht zostanie wskreślony, że rekrutacja do nowego Wehrmachtu ma się rozpocząć jak najrychlej, a nawet — jak doniosła francuska, reakcyjna agencja prasowa AFP — jeszcze przed utworzeniem t. zw. armii europejskiej.

Z Waszyngtonu obwieszczone narodom, których miliony obywateli przeżyły w latach drugiej wojny światowej piekło niewolniczej pracy w kuźniach śmierci Zagłębia Ruhry, że podstawą przygotowań amerykańskich do nowej wojny będzie zjednoczenie ciężkiego przemysłu Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luxemburgu, pozostające pod kierownictwem magnatów przemysłu Zagłębia Ruhry.

Sprawy bezmiaru nieszczęśliwie, jakie dotknęły n. rody Europy w latach II wojny światowej, podpalacze Warszawy, Rotterdamu, Kijowa, Mińska, kaci milionów starożytności, Bergen-Belsen, Dachau, Oranienburga mają na czele armii pod komendą amerykańskich ludobójców. Tak zwana „armia europejska”, której tron stanowią będą dywizje hitlerowskie, a dowódcy

— hitlerowski sztab generalny, winna ruszyć dawnymi szlakami hitlerowskim przeciwko Polsce, Czechosłowacji, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Czy można wyobrazić sobie większe lotrostwo i większy cynizm od tego, który zademonstrowali amerykańscy imperialiści w tym akcie całkowitej rehabilitacji hitlerowskich zbrodniarzy, hitlerowskiej polityki i hitlerowskich metod?

Konferencja waszyngtońska jest podpisaniem sojuszu między amerykańskimi organizatorami wojny, ich wasalami francuskimi i angielskimi, a odwetowcami hitlerowskimi. Jest ukoronowaniem spisku imperialistycznego, który zmierzają do wywołania nowej wojny i poprowadzenia jej przy użyciu tych samych sił, które w latach 1939—45 niszczyły i pożogę miastom i wsionom Europy.

Uchwały waszyngtońskie dowodzą, że wzrosło zagrożenie pokoju światowego. Podobnie jak w latach poprzedzających II wojnę światową, bazę agresji mają tworzyć Niemcy, kadry następczej armii mają utworzyć hitlerowcy, a siłą motoryczną przygotowań do wojny są amerykańskie monopole.

Nie ma w Europie narodu, który nie czułby się zagrożony takim rozwojem sytuacji. Zagrożona jest suwerenność Francji, która wskutek realizacji t. zw. planu Plevana, przewidującego formowanie armii europejskiej, traci własną armię narodową i stanie w rezultacie oko w oko bezbronna wobec wskrzeszonego imperializmu niemieckiego. Postępy re-militaryzacji są groźbą dla narodu polskiego, dla naszych ziem, na które dybią Niemcy odwetowcy.

Wskrzeszenie Wehrmachtu jest zarazem niebezpieczeństwem dla narodu niemieckiego. Udział Trizonii w zbrojniach, uznanie przez Adenauera 30 miliardów marek dawnych długów hitlerowskich, przyjęcie przez rząd Adenauera obowiązku dalszego pokrywania kosztów okupacji przedłużonej — na podstawie uchwał waszyngtońskich w nieskończoność — wszystko to wtrąca społeczeństwo zachodnio-niemieckie w otchłań nędzy. Perspektywa wstąpienia dywizji nowego Wehrmachtu w amerykańskiej agresji przeciwko ZSRR, Polsce i innym krajom demokratycznym — to zarazem groźba wyrządzenia narodu niemieckiego.

NARÓD NIEMIECKI WZMAGA WALKĘ

W oświadczeniu złożonym 15 września przed Izłą Ludową Niemieckiej Republiki Demokratycznej, premier Otto Grotewohl stwierdził:

„W obozie wojny dobrze rozumiemy, że bez narodu niemieckiego nie można w Europie zrealizować planów wojennych. I dlatego na narodzie niemieckim spoczywa obecnie taka olbrzymia odpowiedzialność i od tej odpowiedzialności nie może się uchylić żaden Niemiec”.

Wyrażając wolę znacznej większości narodu niemieckiego, Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej — tej kierowniczej siły narodu niemieckiego w walce o pokój, na wniosek parlamentu NRD zwróciła się do parlamentu zachodnio-niemieckiego z propozycją zwolnienia ogólnie niemieckiej narady przedstawicieli Niemiec i Niemiec Zachodnich w celu rozstrzygnięcia dwóch zagadnień:

1. przeprowadzenia wolnych, ogólnonieemieckich wyborów celem utworzenia jednolitego, demokratycznego, młującego pokój Niemiec;

2. przyświeścenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Realizacja tych dwóch zadań ogólnonieemieckiej konferencji jest sprawą żywą, bez pośrednio interesującą wszystkie narody europejskie w tej liczbie naród polski.

I dlatego cały naród polski gorąco popiera walkę narodu niemieckiego o zjednoczenie, demokratyzację, pokój młujący Niemcy. Jednolite, demokratyczne, młujące pokój Niemcy to gwarancja zachowania pokoju w Europie.

Inicjatywa Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej zyskała gorące poparcie wszystkich młujących pokój narodów. Sprawa, o którą walczy większość narodu niemieckiego, jest sprawą wspólną wszystkim narodom europejskim. Naród niemiecki wszedł w decydującą fazę walki o jedność swojej ojczyzny, a więc tym samym walki o pokój.

Międzynarodowa Federacja Bojowników Ruchu Oporu potępia spisek uknuty w Waszyngtonie

BERLIN, PAP. — W Berlinie odbyło się posiedzenie Biura Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu (FIR), na którym omawiano obecną sytuację międzynarodową oraz wyniki konferencji waszyngtońskiej.

Biuro FIR zanalizowało sytuację w Niemczech Zachodnich i ogłosiło odezwę, w której daje wyraz wielkiemu za-

nepokoleniu i głębokiemu oburzeniu bojowników ruchu oporu, b. więźniów obozów śmierci i patriotów tych wszystkich krajów, które padły ofiarą najeźdy i ucisku, hitlerowskiego.

Biuro FIR apeluje gorąco do wszystkich bojowników ruchu oporu, do byłych uczestników i ofiar ostatniej wojny, do patriotów oraz ludzi wszystkich wyznań i wszystkich przekonań politycznych, aby wystąpili zdecydowanie w obronie swych krajów, którym zagraża nowa zdrada, uknuta w Waszyngtonie.

Zdrada i tchórzostwo

Przed kilku miesiącami prasę obiegła wiadomość, że wlszacy ongiś u hitlerowskiej kłamki sanacyjny ambasador w Berlinie, Lipski w towarzystwie hitlerofiliów Hutten-Czapskiego i Cat-Macklewicza odwiedził Adenauera, aby nawiązać stosunki z neohitlerowcami i militarystami niemieckimi, reprezentowanymi przez „rząd” w Bonn. Mówiło się wówczas głośno, że warunki postawione przez Adenauera, a uznawane przez zdradźców narodu polskiego sprowadzają się do wyrzeczenia się przez nich obecnych granic zachodnich. Podawano nawet szczegóły „układu” opracowanego na wzór umowy tzw. Niemców sudeckich z renegeatem Czechosłowacji h. gen. Prhala.

W piśmie emigracyjnym zawrząto. Agenci rozmaitych wywiadów rzucali na siebie nawzajem niewybredne wymysły, prześcigając się w ultrapatriotycznych deklaracjach. Że to niby taki Anders, albo Mikołajczyk czy Arciszewski nie wspólnego nie mają z rewizjonistami z Bonn, ani też z ich amerykańskimi mocodawcami. Że to tylko „ci z Warszawy” tak na nich brzdęk mowią, nazywając ich agentami amerykańskimi i przyjacielami szwinstwów hitlerowskich.

No i wylazło sztydo z worka zdrady. Potwierdzenie najbardziej autorytatywne konszachców z Adenauerem dał b. ambasador hitlerowski w Moskwie, Herbert von Dirksen.

Jak donosi monarchijski dziennik, wydawany w amerykańskiej pleńdźce „SUWDEUTSCHE ZEITUNG”, Dirksen wygłosił na zebraniu rewizjonistycznej organizacji przesiedleńców ze Śląska tzw. „ziomkowskiego” referat na temat wschodniej granicy niemieckiej. Dirksen podkreślił, że podjęto kroki w kierunku porozumienia z przedstawicielami emigracji polskiej i uregulowania sprawy granic w duchu „paktu Niemców sudeckich z czeskim generałem Prhala”. Ostatnio odbyły się rozmowy w Szwajcarii i unlynęły one w przyjaznej atmosferze. Jasne? Tak, jasne, jak jasna jest zdrada tej całej szumowiny emigracyjnej, kupczącej ziemią polską.

Jak więc możliwe są te wszystkie zaklecia, zaprzeczenia i przysięgi, od których roi się w piśmie emigracyjnym? I to zdołał wyjaśnić Dirksen. Takie stanowisko — mówi Dirksen — podyktowane jest obawą, by „nie zostać naplętnowanymi przez komunistycznych Polaków warszawskich, jako zdradcy kraju”. Dirksen charakteryzuje dosadnie swoich rozmówców mówiąc, że „w rozmowie w cztery oczy są oni często bardzo rozsadni, ale brak im cywilnej odwagi, żeby to swoje stanowisko wynieść następnie na światło dzienne”.

Oto prawda o zdradzieckich konszachtach emigrantów z rewizjonistami, ujawniona przez jednego z czołowych odwetowców niemieckich, który blisko stoł ludzi prowadzących rozmowy z wysłannikami Andersa, Mikołajczyka czy Arciszewskiego. Czy ten dowód był nam potrzebny? Nie, myśmy nie mieli wątpliwości — dość dowodów zdrady owych wyrzutków emigracji — daliśmy nam takie procesy, jak Doboszyńskiego czy ostatni proces Tatara i Kirchmayera.

Oświadczenie Dirksena o rozmowach, które waja w przyjaznej atmosferze i o braku cywilnej odwagi u emigracyjnych macherów, wskazuje że pikces i na zdrada i tchórzostwo zawsze idą w parze.

Uczni radzieccy udzielili cennej pomocy polskiemu pracownikom naukowym

WARSZAWA, PAP. Przed przystąpieniem do pracy w nowym roku akademickim 400 wykładowców i asystentów wyższych szkół ekonomicznych z całego kraju pogłębiło swą wiedzę na specjalnym kursie zorganizowanym przez Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki w Cieplicach. Na kursie tym wraz z polskimi uczniami wykładowali i zaproszenie Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki, wybitni uczeni radzieccy: prof. Akademi Nauk Społecznych w Moskwie — G. S. Wasiecki, prof. Uniwersytetu Im. Lomonosowa w Moskwie — M. P. Osadko, prof. Instytutu Inżynierjino — Ekonomicznego w Moskwie — N. N. Niekrasow i prof. Państwowego Instytutu Ekonomii w Moskwie — A. W. Romanczenko.

Uczestnicy kursu pogłębili swą wiedzę w zakresie marksizmu-leninizmu, ekonomii politycznej, planowania gospodarczego oraz w zakresie swych specjalności. Dzięki wydatnej pomocy uczonych ra-

Dodatkowe egzaminy wstępne na wyższe uczelnie

Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki, ustaliło termin dodatkowych egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Wszyscy kandydaci na studia wyższe, którzy z usprawiedliwionych powodów nie mogli zdać egzaminów w I terminie, będą mogli złożyć egzamin wstępny w czasie od 26 września do 1 października br.

Wspaniałe osiągnięcia polskiego ratownictwa okrętowego zyskały światowy rozgłos

GDYNIA, PAP. — Wspólny sukces, jakim było wydobywanie wraku hitlerowskiego pancernika „Gneisenau” zwrócił uwagę całego kraju na prace powstałego dopiero po wojnie — polskiego ratownictwa okrętowego.

Przed wojną Polska nie posiadała ratownictwa okrętowego. Po wojnie jednym z podstawowych zadań ludzi morza było przygotowanie terenów i wód portowych do normalnej działalności. Pierwszy etap pracy polegał na wydobywaniu wraków i wraków oraz na oczyszczeniu morskich dróg dojazdowych do portu.

W tym czasie obok nurków radzieckiej floty bałtyckiej stanęli nasi marynarze, zdobywając w krótkim czasie umiejętność pracy pod wodą.

Organizatorem i kierownikiem ratownictwa okrętowego w 1946 r. był kapitan żegluga wlekiej — Witold Polno. Pierwszą poważną pracą, a jednocześnie pierwszym sukcesem na miarę światową, było wydobywanie polskiego transportowca „Lech”, który należał na młn i zatonał w wybrzeży duńskich. Młodzi polscy nurkowie, mimo szorstkich i trudnych podnieśli s/s „Lech” z 29-metrowej głęb. Stosując przy pracy radziecką

O DALSZY ROZWÓJ HODOWLI BYDŁA

Uchwała Rady Ministrów o premiowaniu rolników za osiągnięcia w hodowli bydła jest dalzym świadectwem nieustannej troski Państwa o rozwój produkcji hodowlanej.

Na mocy uchwały na fundusz premiiowy dla wyróżniających się hodowców w całym kraju przeznaczona została wielka suma 16 milionów złotych. Premie w wysokości od 150 — 250 zł. będą przyznawane przez prezydium Gminnych Rad Narodowych tym chłopom, którzy będą posiadali w swym gospodarstwie na dzień 1 października większą lub odpowiadającą ustalonym normom dla danej grupy gospodarstw ilość bydła. Jednakże inwentarz musi być w dobrej lub bardzo dobrej kondycji, stanowiącej wyraz racjonalnego żywienia i starannej pielęgnacji, a ponadto gospodarstwo winno posiadać odpowiednio liczny przychówek, jako podstawę dalszego rozwoju hodowli w gospodarstwie.

Uchwała o premiowaniu za osiągnięcia w hodowli bydła nabiera szczególnej wymowy na tle stworzonych już przez Państwo niezwykle dogodnych warunków rozwoju hodowli trzody chlewnej. Hodowla świń stała się jedną z najbardziej dochodowych gałęzi gospodarki rolnej dzięki wprowadzeniu kontraktacji, w której ramach chłop otrzymuje stałą, opłacalną, o 5 proc. wyższą od wolnorynkowej cenę za każdą dostarczoną sztukę, korzysta z poważnych obniżek w ilości zboża objętej obowiązkami sprzedaży w planowym skupie, oraz z ulg w podatku gruntowym. Poza tym ma on prawo do dodatkowego przydziału węgla z tytułu dostawy zakontraktowanej trzody, posiadania zarejestrowanej maciorcy, lub uznanego knura, możliwość otrzymania bezprocentowego kredytu na zakup prosiąt i pasz, pierwszeństwo przy ochronnym szczepieniu rzekiwo rózycy i korzystaniu z wszelkiej innej opieki weterynaryjnej. Wszystkie te ulgi i podwyższenia w przeliczeniu na pleńdźce podwyższają faktycznie cenę tuczniaków aż o około 30 proc.

Państwo jednak nie poprzestało na tym. W usilnym dążeniu do szybkiego zlikwidowania prześladowczych trudności na rynku mięsnym oraz do zabezpieczenia stałych, wzrastających dostaw do miast, co można osiągnąć tylko przez coraz wyższy rozwój hodowli, stworzyło w tym celu silny również bodziec dla producentów bydła. Obok dobrych, opłacalnych cen za mleko otrzymywanych przez wszystkich hodowców bydła, wysokich cen za sprzedane Państwu sztuki na mięso, wyróżniający się w gromadzie hodowcy mają możliwość otrzymania wysokiej premii za swój trud, umiejętność prowadzenia i rozwijania hodowli, za zrozumienie wielkiego znaczenia swojej pracy dla całej naszej gospodarki. Niezwykle ważne jest, że nagrody będą przyznawane za takie osiągnięcia, które w sposób bardzo korzystny odbijają się na wroście ilościowym pogłowia, na tempie jego przyrostu i — co ma również wielkie znaczenie — na jakości bydła, podwyższaniu jego wartości hodowlanej i spożywczej.

Państwo troszczy się o rozwój hodowli bydła, gdyż stanowi ona zarówno podstawę stałego wzrostu produkcji mleka, masła, serów, jak również systematycznego wzbogacania rynku w mięso wołowe i cielęcą, a poza tym ma również pośredni wpływ na rozwój hodowli trzody chlewnej. Odciągane bowiem mleko, które mleczarnie zwracają hodowcom, jest doskonałą karmą dla świń.

Premie, rzecz jasna, powiększą korzyści materialne, jakie otrzymuje ze swej hodowli bydła doskonałe prowadzący ją gospodarz. Ale najistotniejsze ich znaczenie tkwi przede wszystkim w uznaniu, jakim w ten sposób Państwo daje wyraz dla osiągnięć świadomego chłopca — hodowcy. Wraz z premiami hodowcy będą otrzymywali dyplomy i listy pochwalne, które stanowią będą trwałe dokumenty ich oddanej i skutecznej pracy na jednym z najżywniejszych odcinków walki o dobrobyt naszej Ojczyzny.

Uchwała Rady Ministrów przyczyni się do jeszcze większego wzmocnienia wysiłku nad rozwojem hodowli, stanie się bodźcem dla wszystkich chłopów do stałego roszczenia stanu pogłowia i podnoszenia jego jakości. Z. B.

Stanisław Mońka razem z towarzyszami opracowali przy pracy nad wydobywaniem wraku „Gneisenau” polski model lampy do prac podwodnych oraz skonstruowali palnik acetylenowy do cięcia podwodnego, który przelina bez trudu łachy pancernie o grubości 150 mm.

Dzięki zbiorowemu opracowaniu przez zespół racjonalizatorów s/s „Smok” pomysłowi nurka Sadowo go przy pracach podwodnych koło „Gneisenau” zastosowano zrealizowanie zbiorowców nurków w powietrze przy pomocy kompresora — zamiast pompy ręcznej.

Prace nad wydobywaniem s/s „Lech”, wraku „Gneisenau” i wielu innych poważnych jednostek, obok doskonałej praktyki przyniosły naszym nurkom światowy rozgłos. Dowodem tego są propozycje różnych zagranicznych agencji morskich, oferujących poważne prace wydobywcze. Oferty takie nadeszły między innymi z Norwegii, Włoch, Indii, państwa Izrael oraz Szwecji, dla której nasze ratownictwo podniosło już wiele jednostek.

Przy każdej z tych prac zespół racjonalizatorów usprawniał nie tylko metody wydobywcze, lecz także i narzędzia pracy. Spawacz i mechanik

Nikt nie ma prawa prześladować korespondenta

Ukrócić przestępczą samowolę kacyków z Kołczewa!

TRUDNO jest pisać spokojnie o tych wypadkach karygodnego i nie słychanego wprost tłumienia krytyki, jakie miały niedawno miejsce w Kołczewie.

Cała sprawa zaczęła się od tego, że mieszkanka gminy Kołczewo, (powiat woliński), Zenona Bajroszewska, stała się korespondentką naszej gazety i to korespondentką dobra, dostrzegającą zło i stale je demaskującą. Nie spodobało się to miejscowym kacykom, nie na ręce były im korespondencje, obnażające braki i niedociągnięcia w gminie. Dotychczas bowiem było im dobrze: nikt nic nie wiedział, co się dzieje w gromadzie, aż tu nagle z winy tej Bajroszewskiej o nieporządkach we wsi, o poważnych niedociągnięciach i błędach administracji stało się głośno, bo zaczęła pisać o nich partyjna gazeta.

W gromadzie utworzył się front ludzi, którzy nie pomijali ani jednej okazji, aby skompromitować korespondentkę, zakneblować jej usta, zastraszyć ją i zmusić do kapitulacji.

Najgorsze jednak, budzące odręce wypadki rozegrały się kilka dni temu, po ukazaniu się w naszej gazecie artykułu pt. „Imieniny pana prezesa”. Bajroszewska słusznie skrytykowała w korespondencji, na podstawie której artykuł został opracowany, prezesa Gminnej Spółdzielni, tow. Fiodorczuk, który dopuścił się kumoterstwa przy rozdziale ponozoch, a na swoją imienną libację polecił w okresie trudności na rynku mięsnym — sporządzić sobie w masarni Gminnej Spółdzielni z mięsa przeznaczonego do sprzedaży, kilkanaście kg kiełbasy.

Jakie były skutki tego artykułu?

Czy — jak należało tego oczekiwać — odbyło się zebranie pracowników Gminnej Spółdzielni, na którym by omówiono artykuł i wyciągnięto odpowiednie wnioski? Czy — jak należało tego oczekiwać — nadużył ten zainteresowany się Komitet Gminy naszej Partii, lub organa Milicji?

Nie podobnego, niestety, się nie stało. W gminie, owszem, zareagowano na artykuł, ale w sposób, jak już powiedzieliśmy, karygodny i wprost nie słychany. Prezes Gminnej Spółdzielni, tow. Fiodorczuk złożył na korespondentkę zażalenie do Komitetu Powiatowego naszej Partii. Na drugi dzień, nie wiadomo z czyjej inicjatywy, pracownicy Gminnej Spółdzielni, mocno znależni i dalekie od demokracji, wykonały rysunkową gazetkę ścienną, w której właśnie Bajroszewska oskarżyła o nielegalny ubój bydła, spekulację jajkami i uchylanie się od pracy. Perfidia nieznanych autorów gazetki poszła tak daleko, że podpisali ją pseudonimem, używanym przez Bajroszewską w naszej gazecie.

SZYKANY...

Nie skończyły się na tym te dziwne skutki ukazania się w partyjnym piśmie słusznej, a krytycznej korespondencji pod adresem kacyka. Niejaki Jasiński, drugi członek zarządu Gminnej Spółdzielni, poprosił na rozmowę do siebie pracującego w charakterze czeladnika w gminnej masarni zięcia Bajroszewskiej — Franckiewiczę i skargać się przed nim na uchwałę ciekawość Bajroszewskiej, która niepotrzebnie, jego zdaniem, wyściągła na światło dzienne niemiłe dla zarządu szczegóły z pracy Gminnej Spółdzielni i zakłóca dotychczasowy błogi spokój — zarządził mu, że jeśli teściowa nie przestanie pisać, to on, Jasiński wyrzuci go z pracy.

Echo artykułu zatoczyło jeszcze szersze kręgi. Do Bajroszewskiej zwrócił się również komendant posterunku MO w Kołczewie z wyrzutem, dlaczego opisała w gazecie takie go porządne prezesa i „poinformował” ją, że może ona z tego powodu mieć poważne

nieprzyjemności, słowem: uzył w stosunku do korespondenta partyjnej gazety groźby. Do takiego samego antypartyjnego postępowania dał się nie stęty naklonić również sekretarz KG naszej Partii, tow. Kowalski, którego słowa, jakoby Bajroszewskiej za obrazę prezesa groziło 5 lat więzienia, zaczęła powtarzać cała wies.

...I GROŹBY ZABÓJSTWA

Temperatura nienawiści kołczewskich kacyków do korespondentki, nieustannie szkalanowanie jej doprowadziły do osmelenia i niespotykanego zachwalstwa wszystkie ciemne typy wsi. Wypadki, które rozegrały się w dniach 15 i 17 sierpnia, nadają się już tylko do interwencji władz bezpieczeństwa. Oto one:

W ubiegłą sobotę przybyło do Kołczewa trzech członków Zarządu PZGS z Kamienia. Przy poparciu kierownika gminnej gospody, Jaworowskiego, wymusili oni na personelnie spółdzielni sprzedaż po ważnej ilości mięsa na sumę 127 zł. Bajroszewska zawiadomiła o tym posterunek milicji, niestety, gościom z kamieskiego PZGS-u udało się szybko ułotnić.

Jaworowski, któremu bardzo zależało na tym, aby członkowie Zarządu z Kamienia za dowoleni byli z obsługi kołczewskiej spółdzielni i jego osobistej usłudności, poprzyściął przed ludźmi, (dosłownie), „że jak ta Bajroszewska będzie przechodziła, to ją rozpruje bosakiem”. A wnet właśnie zdarzyło się, że Bajroszewska przechodziła ulicą. Wtedy Jaworowski zaczął ją gonić na oczach mieszkańców wsi, i gdyby kobieta nie zdążyła schronić się do domu, nie wiadomo, jakby się ten karygodny wyskok wojowniczości kierownika gminnej gospody zakończył.

Sekretarz KG, tow. Kowalski, znał te wypadki i nic nie-

stety nie uczynił, aby ukrócić samowolę Jaworowskiego. Również nic nie uczynił w tej sprawie posterunek MO.

WPROWADZILI W BŁĄD KOMITET CENTRALNY

Trudno jest w jednym artykule rozstrząsać cały kołczewski węzeł nienawiści do korespondenta gazety, do krytyki. Odcienie szycan są bardzo bogate. Nie zabrakło wśród nich miejsca na próby przedstawienia nienawidzonej korespondentki partyjnej gazety jako „wroga ustroju” i „wroga spółdzielczości produkcyjnej”. W jaki sposób kołczewskie kacyki zaczęli mieć się tej metody unieszkodliwienia jej? Otóż, w okresie, gdy w Kołczewie organizowała się spółdzielnia produkcyjna, Bajroszewska brała aktywny udział w pracach przygotowawczych. Spółdzielnia została założona, maż Bajroszewskiej wstąpił do niej, jednak Bajroszewska z powodu poważnej choroby uniemożliwiającej jej fizyczną pracę, nie stała się członkiem spółdzielni.

Ten prosty zdawałoby się fakt wykorzystali miejscowi „politycy” i postawili zagadnienie w taki sposób: albo Bajroszewska zgodzi się pracować fizycznie w spółdzielni, albo oglosimy ją wrogiem spółdzielni. I tak też zrobili: oglosili ją „wrogiem” i uniemożliwili jej dostanie pracy, do której ma odpowiednie kwalifikacje. Wtedy Bajroszewska napisała do Komitetu Centralnego naszej Partii skargę przeciwko samowoli kacyków. KC interweniował w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Szczecinie, która poleciła Powiatowej Radzie Narodowej w Świnoujściu dać Bajroszewskiej pracę odpowiednią do jej zdrowia. PRN przyrzekła sprawę załatwić, WRN wysłała do KC pismo z zawiadomieniem, że sprawa została załatwiona, PRN jed-

nak sprawy nie załatwiła, a Bajroszewska do dziś daremnie prosi o zatrudnienie.

UKARAĆ WINNYCH PRZEŚLADOWANIA KORESPODENTKI

Wystarczy tych, nie wszystkich zreszta faktów, aby stwierdzić, że w Kołczewie dzieją się rzeczy, które wymagają natychmiastowej interwencji. Kołczewscy tłumiciele krytyki posunęli się tak daleko w swych atakach przeciwko korespondentce, przeciwko krytyce w gazecie partyjnej, zmobilizowali taki odrażający arsenał środków do walki z korespondentką, że nie różniła już w nim przekupstwa, od robenia z człowieka wroga klasowego i zagrożenia mu utratą życia.

Wypadki kołczewskie, które narażają na szwank autorytet naszej Partii i władzy ludowej, które podważyły naszą ludową praworządność, nie mogą mieć więcej miejsca.

Uchwała naszego Rządu z grudnia ubiegłego roku, w której powiedziano, że „wszelkie próby tłumienia krytyki traktowane będą jako przestępstwo i będą surowo karane” w całym kraju położyla kres wrogim praktykom tłumienia głosu ludzi pracy i zastraszania korespondentów robotniczych i chłopskich. Uchwała ta zakwalifikowała tego rodzaju postępowanie jako przestępstwo. Na straży wolności krytyki stanęło ludowe Państwo.

Jest rzeczą nieodzowną, aby również do Kołczewa dotarła uchwała naszego Rządu. Jest rzeczą nieodzowną, aby przez pociągnięcie do surowej odpowiedzialności wszystkich winnych przestępczego tłumienia krytyki i niesłychanego prześladowania korespondentki przywrócić zaufanie mieszkańców Kołczewa do skuteczności krytyki ludzi pracy.

JÓZEF BARAN

MASZYNY DLA WIELKICH BUDÓW KOMUNIZMU



Wiele moskiewskich fabryk wykonuje zamówienia dla wielkich budów komunizmu — Kanatu Wolga — Don i elektrowni wodnych w Kujbyszewie i Stalingradzie. Na zdjęciu: przygotowanie do transportu części urzędeń dla budowy kujbyszewskiej elektrowni wodnej.

ŚLADEM naszych ARTYKUŁÓW

Czy gazeta pomogła w pracy organizacji partyjnej przy spółdzielni im. »22 Lipca«?

Spółdzielnia „22 Lipca” w Szczecinie stale się rozwija, wykonuje i przekracza plany produkcyjne. Spółdzielnia stała się poważnym przedsiębiorstwem i w tej chwili nie boryka się już z wieloma trudnościami, z którymi borykała się niegdyś. Jednakże sprawy walki o jakość produkcji w spółdzielni. Artykuł ujawnił szereg niedociągnięć w pracy spółdzielni i wskazał metody takiej pracy zarówno organizacja partyjnej jak i kierownictwa zakładu, któreby przywróciły się do usunięcia braków i skierowały walkę załogi o oszczędność i wysoką jakość produkcji na właściwe tory.

Można było się spodziewać, że artykuł zostanie omówiony na zebraniu organizacji partyjnej (tak jak to się dzieło w innych zakładach z dobrymi rezultatami), że zapoznana z nim zostanie cała załoga i przez podjęcie właściwych wniosków zmobilizowana zostanie do wzmocnienia walki o jakość. Cóż jednak zrobiła organizacja partyjna po ukazaniu się artykułu? Sprawy i wnioski za wartę w tym artykule były omawiane na posiedzeniu egzekutywy, która jednak nie uważała za słuszne i potrzebne zapoznać z tym zagadnieniem całej organizacji partyjnej i przenieść je na zebranie całej załogi, ograniczono się natomiast do nagany i zwolnienia z dotychczas zajmowanego stanowiska brygadzysty, w którego brygadzie było szczególnie dużo braków.

Artykuł postawił przed organizacją partyjną zadanie stworzenia w spółdzielni brygad najwyższej jakości. Towarzystwo się spodziewało, że artykuł zostanie omówiony

— My walczyliśmy o 100 proc. produkcji najwyższej jakości — mówi sekretarz organizacji partyjnej — więc brygady najwyższej jakości nie zdadzą egzaminu, bo powinna się do tego włączyć cała załoga. Niestety spółdzielnia daleko jeszcze do 100 proc. pierwszej jakości, organizacja więc brygad najwyższej jakości pomogła by sztywnie uzyskać spółdzielni stuprocentową jakość, bowiem jednym z najważniejszych czynników w dziedzinie walki o jakość produkcji jest stworzenie produkującego w tej walce trzonu, który by swym przykładem mógł porwać resztę załogi. Wypowiedź sekretarza organizacji partyjnej świadczy o tym, iż zagadnienie to nie zostało zrozumiane i docenione nawet przez aktyw partyjny, że nie zainteresowano tym aktywnie PMP-owskiego, któryby mógł zainicjować powstawanie tych brygad w spółdzielni.

Mimo, że do „Spólnoty Pracy” napływa już mniej reklamacji, mimo że brakujące w spółdzielni wyostrzyli znacznie swą czujność na braki — braki w jakości produkcji w dalszym ciągu istnieją i przed organizacją partyjną stoi w dalszym ciągu zadanie — wzmocnienie walki już nie tylko o to, by nie napływały reklamacje, lecz o to, by produkcyjność spółdzielni była coraz lepsza, i by wynikiem kompleksowego oszczędzania nie obniżano jakości produkcji.

Organizacja partyjna nie wykorzystata pomocy jakie! udzielił jej krytyczny artykuł. I dlatego nieco formalnie brzmią zapewnienia towarzyszy że „artykuł przydał się, po mogli”, skoro nie wypowiedzieli się na jego temat robotnicy, skoro nie zostali z niego wyściągani wszystkie wnioski.

Przed organizacją partyjną w spółdzielni im. „22 Lipca”, stoi więc nadal również zadanie: wykorzystania pomocy gazety partyjnej w walce o usprawnienie produkcji, podniesienia na wyższy poziom świadomości załogi.

K. DMOCHOWSKI

Baza buduje się dalej...

Aby żądanie murarza Giby zostało spełnione

W 236 numerze naszego pisma wskazywaliśmy na konieczność natychmiastowego usunięcia wszelkich niedociągnięć i hamulców, mogących przeszkodzić budowlanym bazy w dotrzymaniu terminu oddania części hali D-2 do eksploatacji już w dniu 1 października, tak, by począwszy od tego dnia, trawlerzy i lugro — trawlerzy „Dalmoru” wracające z dalekomorskich łowisk mogły systematycznie dobijać do kepi bazy rybackiej w Świnoujściu i wylądowywać śledzie, makrele i inne ryby morskie celem dalszej ich przeróbki już na bazie.

Kierownictwo budowy odnosi się do terminu 1 października z dużym optymizmem, a tymczasem, tak jak sierpniem, tak i września należy raczej zaliczyć do nie w pełni wykorzystanych miesięcy na budowie.

Poważnie daje się we znaki brak sprężystego kierowania robotą, brak operatywności kierownictwa. Rezultat tego jest taki, że część stropu nad halą wylądunkową do dnia dzisiejszego nie jest jeszcze zabetonowana, że projekt basenu solankowego, który ma być oddany do eksploatacji pracownikom „Dalmoru” również w dniu 1. X. br. dotarł na bazę dopiero w dniu 17 bm., że murarze Pacześniak i G'ba muszą się dobrze nakrzyżać i wyklócić z kierownictwem, żeby w końcu otrzymać pracę, że na bazie brak jest ubrań roboczych i ochronnych, co słusznie rozgorycza robotników, że lastrykarze od 5-ciu dni nie mają miejsca do pracy w halach wylądunkowych i manipulacyjnych.

— Nawet jak nam jutro zwolnią miejsce do pracy, to i tak będziemy stali, „Gryskuu” (żwiru do lastrykowania) starczy tylko na dwa dni, a roboty jest na dwa tygodnie. Jeśli natychmiast nie przysięgą tego gryskuu, to i nasze 200 a nawet i 300 proc. normy nie nic nie pomogą — podłogi hali D-2 nie będą gotowe na 1 października — mówi z tro-

botnicy transportowi mieli 1.400 godzin nieproduktywnego postoju.

DŁACZEGO NIE NADAJĄCIE ZA NAM!

I wszystko to się dzieje na 12 dni przed terminem uruchomienia i oddania do eksploatacji hali D-2. Przed terminem, którego dotrzymania domagają się nie tylko „dalmorowcy” — przyszli eksploatacy bazy — ale również jej budowniczości Pacześniak, Kujanek, wykonujący stale 230 do 240 proc. normy, którzy podobnie jak murarz Giba stwierdzają:

— My jesteśmy gotowi jeszcze bardziej zwiększyć tempo swojej pracy, wykonywać nie 150 i nie 200 lecz 300 proc. normy, pracować nawet w noce, byleby tylko skończyć halę D-2 w terminie. Ale dajcie nam robotę i materiał, żebyśmy nie potrzebowali się o nie kłócić i szukać nie wiadomo o kogo...

To samo mówią lastrykarze majstra Duszyńskiego. I tak samo zbrojarze Wziątek, Dzwonkowski, którzy nigdy „nie schodzą” niżej 200 proc. normy, a z robotami zbrojarzskimi znacznie wyprzedzili harmonogram, mają pełne prawo zapytać kierownictwo budowy bazy: Dlaczego z organizacją pracy zostajecie w tyle i nie nadajacie za nami?

— My, robotnicy wiemy, że kierowanie budową tak wielkiego obiektu nie należy do rzeczy łatwych, że nasi inżynierowie i dyrektorzy dobrze się muszą nagłowić, żeby rozwiązać wszystkie problemy i pokonać trudności, że sami się jeszcze uczą na własnych błędach, bo przecież dawniej u nas takie budowie nie wyrastały jak grzyby po deszczu,

jak to się obecnie dzieje w całej Polsce — mówi sekretarz podstawowej organizacji partyjnej na budowie tow. Osiał. — Ale nie możemy zrozumieć, dlaczego nie zwracają się o pomoc do nas, do robotników, do organizacji partyjnej. Żaden z dyrektorów „Dalmoru” nie trafił jeszcze do organizacji partyjnej na bazie, nie szukał tam pomocy ani rady co należy uczynić, aby pracownicy „Dalmoru” mogli w terminie przystąpić do prób prawie, że gotowych już do pełnej eksploatacji chłodni i fabryki lodu, żeby nie „nawalali” światła i pompy dostarczające wodę do chłodni.

10 DNI — TO DUŻO

Załoga budowlana chce wykonać swoje zobowiązanie oddania części bazy do pełnej eksploatacji w dniu 1 października. Od tego terminu dzieli nas jeszcze 10 dni, w ciągu których można wiele zrobić, jeżeli kierownictwo budowy zabierze się do tego energicznie, jeżeli będzie pracować wspólnie z organizacją partyjną, z radą zakładową, z robotnikami.

Trzeba, aby tak się stało za raz po posiedzeniu egzekutywy organizacji partyjnej, które odbędzie się w najbliższą sobotę. Trzeba, aby to posiedzenie i zebranie organizacji partyjnej, które ma po nim się odbyć do konołu zwrołu w temple budowy. Trzeba, by i posiedzenie egzekutywy i zebranie organizacji partyjnej przyczyniły się do uczynienia sprawy dotrzymania terminu — stało się wspólną sprawą, sprawą ambicji i honoru wszystkich budowniczych bazy.

Kontraktacja umożliwiła mi kupienie konia i krowy — mówi Jan Supiński z Chojny

Jan Supiński jest średnio-rolnym chłopem. Od świtu do nocy pracuje na swej ziemi, którą otrzymał aktem nadania na własność. Plan skupu zboża wykonywał przedterminowo. Jednak nie uprawa, lecz hodowla przynosi mu największy dochód. Uchwała Rządu w sprawie kontraktacji trzody chlewnej zachęcała go do hodowli świń.

„Gdy przyjechałem do Chojny — mówi Supiński — początkowo ciężko mi było. Wprawdzie dostałem pożyczkę od Państwa na konia i krowę, ale miałem jeszcze dużo innych wydatków. Poradzono mi, bym pożyczyl pieniądze na prosiaki i zajął się hodowlą. Tak też postąpiłem. Za część pieniędzy, które otrzymałem za wyhodowane tuczniaki, kupiłem znowu dwie maciory, poza tym pospłacałem wszystkie długi. Przekonałem się, jak bardzo niesłusznie postępują ci, którzy nie zaciągają pożyczki na prosiaki, tylko dlatego, że dłużni są jeszcze za krowę lub konia. Gdybym tak samo postępował, to za konia płaciłbym jeszcze teraz, a tak dzięki kontraktacji mogłem to wcześniej uregulować. Na rok 1952 zakontraktowałem 4 sztuki na pierwszy

kwartał, a w ciągu roku zakontraktuję jeszcze osiem sztuk. Da mi to dochodu do 10 tysięcy zł. Otrzymam także tonę i 200 k węgla oraz obniżkę w sprzedaży zboża. Jeszcze bardziej ułatwił mi to hodowlę na rok 1953.

Jeszcze w zeszłym roku spotykałem się często z powieściami, że nie warto kontraktować, że ogłoszono mnie kulakiem. Mam wyraźny dowód, jak bardzo było to wrogle dla nas chłopów takie gadanie. Nie tylko nie ogłoszono mnie kulakiem, lecz jeszcze Państwo uchwalilo ustawę, dającą dużo korzyści i ułatwiająca jeszcze bardziej kontraktację. Gdybym był posłuchał tych wrogów dla mnie słów, straciłbym wiele. Sprzedałbym za bezcen piękne sztuki i zaprzestabym hodowli, która przynosi mi takie duże dochody. Ci, co nas straszili, namawiali nas jednocześnie, byśmy im sprzedali niehodowane jeszcze świnię. Rozpoznaliśmy w nich wrogów i spekulantów. Ani ja, ani sąsiedzi nie daliśmy się nabrać. Dziś, kiedy już rozpoczęła się w naszej gromadzie kontraktacja, nie ulega wątpliwości dla nikogo z nas że gromadzki plan wykonamy z nadwyżką.

Franciszek Koterba

sekretarz Komitetu Zespołowego PGR Sitno (pow. Myślibórz)

Nasze osiągnięcia i braki

„Zadaniem podstawowej organizacji PZR w PGR jest o-bok ogólnopolitycznej i społecznej pracy omawianie i wlewanie wpływu na planowa nie produkcji i organizacji pracy w zespole, osuwanie nad wykonaniem planów produkcji i oszczędzania, rozwojem socjalistycznego współzawodnictwa, podnoszenie rentowności PGR, troska o materialne i socjalne warunki pracowników” — mówi uchwała KC PZR, a słowa te były wytyczną dla pracy naszego komitetu zespołowego we wszystkich jego poczynaniach. Tymi wytycznymi kierowaliśmy się m. in. w bar-dzo dla nas poważnej tegorocznej akcji żniwnej, w której wyszliśmy obronną ręką. Tymi wytycznymi kierujemy się również obecnie w przeddzień akcji siewnej.

PRZYSTĘPUJEMY DO SIEWÓW

W dniu 28 ub. miesiąca komitet nasz zajął się rozpracowaniem planu siewów i wy-kopkami. Wspólnie z dyrekcją ustaliliśmy termin zakończenia akcji na dzień 10 października. Ustaliśmy również wraz z dyrekcją i rolną radą poszczególne brądy, które u-

czyniliśmy odpowiedzialnymi za sprawne przeprowadzenie siewów. Plan nasz został po przedyskutowaniu przez naradę zespołowego aktywu gospodarstwa przyjęty przez załogę.

Wszystkie narady produkcyjne w zespole poprzedzamy zebraniem Komitetu Zespołowego, a w poszczególnych gospodarstwach — zebraniem naszych oddziałowych organizacji.

Na zebraniach KZ zastanawiamy się też nad możliwością skrócenia terminu wykonania niektórych prac. I tak np. towarzysze nasi udowodnili, że odstawać zbóż selekcyjnych do spółdzielni produkcyjnych i GS-ów można przyspieszyć o dwa dni. Również wskazali oni, że koszt zaplanowanej budowy chlewni w PGR — Otanów można obniżyć przynajmniej o 30 proc. W rzeczywistości dzięki dobrej organizacji naszej grupy technicznej, wśród której przodowała brygada młodzieżowa, koszt budowy chlewni zmniejszył się o 40 proc.

O PRACY AGITATORÓW

Wielką rolę przywiązujemy do pracy naszych agitatorów, których posładamy we wszystkich PGR-ach. Najczynniejszy mi są w brygadzie chlewnej w Sitnie Marcin Włodarski, w brygadzie polowej w Klicku — Franciszek Nowicki, w brygadzie oborowej — w Otanowie — tow. Kabala. Raz w miesiącu omawiamy z agitatorami najaktualniejsze sprawy. Na jednej z odpraw przypomnieli nam oni, że staranniejszy dobór lepszych stanowisk pod ziemniaki oraz zastosowanie większych ilości na wozów sztucznych wpłynęło na podniesienie plonów ziemniaków. Dzięki ich pracy podniosła się u nas dyscyplina, zniknęło zjawisko bumelanctwa, robotnicy czują się gospodarzami swoich gospodarstw. Paweł Teler, Franciszek Stepień, Zygmunt Kasprzak z dumą opowiadają, że PGR Sitno, w którym pracują, posiada dziś 11 traktorów, wspaniałe maszyny, 160 sztuk bydła, ponad 400 sztuk trzody chlewnej. Pamiętają dobrze: gdy zaczęli tu pracę — PGR miał tylko 4 konie i 7 krów.

SCIŚLE WSPÓLPRACUJEMY Z GROMADĄ — OPIEKUJEMY SIĘ SPOŁDZIELNIĄ

Zadanie PGR-ów — to nie tylko dostarczenie Państwu możliwie największej ilości jak najlepszego zboża i innych produktów żywnościowych, lecz również pokazywanie okolicznym chłopom, jak należy pracować, by osiągnąć wysokie plony oraz okazywanie pomocy spółdzielniom produkcyjnym. Musimy więc sami przede wszystkim walczyć o wzrost produkcji. Podczas gdy w roku ubiegłym zespół nasz osiągnął z 1 ha 9,5 q żyta, lub 11 q pszenicy — w tym roku przeciętny plon żyta dla naszego zespołu wynosi 16 q, a pszenicy 17 q. W Klicku i w Otanowie osiągnęliśmy z 1 ha po 22 q żyta i 30 q jęczmienia. Zespół nasz opiekuje się dwie ma spółdzielniami produkcyjnymi: w Myślibórzycach i w Pradniku. Dyrektor zespołu ob. Nieniewski oraz główny agronom ZMP-owiec Hetmański, udzielają spółdzielcom wskazówek agrotechnicznych. W Pradniku przeprowadziliśmy kompletny remont maszyn żniwnych dla tamtejszej spółdzielni produkcyjnej, poza tym ułatwiamy spółdzielniom omloty, pożyczając im sprzęt, pasy, maszyny. Również wypożyczylimy kompletny agregat młocarniany zespołowi uprawowemu w Derczewku, by chłopom mogli przedźmielić rzepak, zakontraktowany przez cukrownię w Kłuczewie. Uczą się od nas chłopcy z Sitna utworzyli bloki nasiennego pszenicy „Sobótka 23” i żyta „Zelandzkiego”. Małorolnym chłopom Górcie, Sidorowi, Chrzanowskiemu pomagaliśmy sprzątać ich zboże. Na nasze dożynki przybyło wielu indywidualnie gospodarzących rolników.

W TROSCE O KADRY

Baczną uwagę zwracamy na odpowiednie wychowanie ludzi i ich szkolenie, a najdodolniejszych wysuwamy na kierownicze stanowiska. Przeprowadziliśmy szkolenie i stopnia, które ukończyło 16 uczestników. Szkolenie odbywało się raz w tygodniu, a wykładowcami byli tow. tow. Ludwik Marczak i Stanisław Prawdź. Na wykłady agromilium, które prowadzili a-

gronom Hetmański i zootechnik Juniak, uczęszczali wszyscy brygadziści polowi, oborowi i chlewowi. Wielu robotników wysunęliśmy na kierownicze stanowiska, wielu uzyskało należyte im awans społeczny. Między innymi robotnik polowy PGR Sitno, Czesław Krawczyk, dziś jest kierownikiem gospodarstwa w Członowie, były fernal z PGR Otanów, Ignacy Tichanow, prowadzi gospodarstwo w Derczewie. Byłe robotnice: Helena Mofina, Henryka Nowak i Kazimiera Mlynek pracują w księgowości zespołowej, Zygmunt Kasprzak, Paweł Teler, Antoni Przedziedzicki i Jańczura awansowali na brygadierów. Leokadia Nowak jest dziś księgową w PZGS-ie w Myślibórzcu, a Piotr Martyniak został skierowany na Wojew. Szkołę PZR.

Komitet nasz walczył nieubłaganie z piąństwem, a oddającemu się temu nałogowi pietnowaliśmy publicznie na naradach. Za brak dyscypliny, za piąństwo, za nieodpowiednie stosunek do robotników, na nasz wniosek Dyrekcja Zespołu zwolniła z pracy nieoprawnych: kierownika gospodarstwa w Sitnie, Wacława Kamyka, kierownika PGR w Tarnowie, Józefa Chrobaka i brygadziście Tadeusza Telcekiego.

BŁĘDY, KTÓRYCH MUSIMY SIĘ WYZBYĆ

Wyniki pracy naszego komitetu nie są oczywiście takie, jakich można i trzeba od naszej organizacji partyjnej wy-magać. Byłyby one niezawodnie większe, gdyby nie szereg poważnych błędów i niedociągnięć, od których nie byliśmy wolni. Za najważniejsze z nich uważamy zaniedbanie kół ZMP oraz LK, które nie wykazują prawie żadnej pracy oraz brak opieki i nieumiejętne kierowanie pracą rolnej rady zakładowej, która ograniczając się do zbierania składek, nie zajęła się współzawodnictwem, przebiegającym u nas żywiołowo; wskutek czego nie mogło ono dać należytych wyników. Dokładnie przeanalizowanie tych poważnych niedociągnięć i jak najszybsze ich usunięcie będzie obecnie jednym z ważniejszych zadań, jakie stoją przed naszym komitetem.

Pierwsi w spółdzielni pierwsi w wojsku

— Jeszcze chyba zdążymy wykopać kartofle i buraki — powiedział Skurski. — Zwiezie się ładnie wszystko do kopców, do cukrowni, a potem pojedzie my do wojska.

Właśnie przed chwilą, gdy wrócili z pola, księgowy wręczył im wozognia na komisie poborową. Chłopcy cieszyli się: — Może do lotnictwa dostanie się człowiek — mówił Jarosz — to będzie dopiero...

A wszyscy — i ci młodzi, i ci, co powrócili z wojska — spojrzeli na niego jakby już był w stalowym mundurze lotnika.

— A od nas jeden poszedł do wojska, przydzielili go do broni pancernej. Mechaniki nauczył się, na czołgu jeździł, a teraz pracuje w POM-ie jako traktorzysta. Tam w wojsku — to wszystko możliwe — opowiadał jakiś chłopak.

Po całodziennym siewie nowo-wozu sztucznej wsi wszyscy byli zmęczeni. Zaraz po kolacji rozchodzili się do domów. Witkowi błyszczało równymi rzędnymi okwielonych akien. Przez głośniki lektor czytał wieczorne wiadomości.

„Rząd Stanów Zjednoczonych nie chce utrwalenia pokoju, chce zamienić Japonię w jeszcze jedną bazę wojenną... samoloty amerykańskie bombardują neutralną strefę w Kaesongu... nowe transporty broni przybyły do Włoch...”

— Tylko o wojnie myślą ci panowie z zachodu — powiedział ktoś w ciemności.

Zamyślił się chłopcy. Był może porównywali te słowa płynące z coraz to innego gło-snika ze wspaniałą rosnącą w oczach Nową Hutą, z obrzymim kanałem Turkmenskim, ze wspaniałymi budowlami, które tworzy codziennie technika, zaprzęgnięta w służbę okodzieci, bo po chwili Stepianuk odezwał się:

— Nasza armia — chłopcy — to zupełnie co innego. Musi być silna, dobrze uzbrojona i dobrze wyćwiczona, bo pilnie je naszego kraju, czuwa, żeby ludzie mogli spokojnie pracować. Musimy być dobrymi żołnierzami.

Po chwili zegnali się przed biurem zarządu spółdzielni. — Gdy powrócimy do Witkowa — mówił Stepianuk — inaczaj, ach jak inaczej, będzie już wyglądała nasza spółdzielnia.

— E, jak zostaniecie lotnikami, to chyba nie zechcecie wrócić — rozległ się z boku czujny głos. Zakimiali nie, uścisnęli sobie ręce i rozeszli się do domów.

Skurski i Stepianuk pamiętają Witkovo jeszcze z 1948 roku. Byli jednymi z tych, którzy na przytykających ugorach budowali nowe domki młodzieżowej spółdzielni. Zakładali obronę, budowali magazyny. Z roku na rok spółdzielnia stawiała się coraz silniejsza, ziemia wydawała coraz lepsze plony.

Kiedy przyszli tu z rzeszowskiego, oprócz ubrania nie mieli nic. Skurski już w Witkowie nauczył się kowalstwa i prowadzi dzisiaj spódzielczą kuźnię. Stepianuk jest magazynierem. Przez dwa lata uczył się w wieczorowej szkole, stał się dobrym ZMP-owcem, a za hukanego chłopca stał się innym człowiekiem, światłym, świadomym. Jarusz jest przodującym woźnicą w spółdzielni.

Wszyscy trzej za kilka tygodni będą żołnierzami.

— Tam też będę pierwszy — mówi on — a jeszcze tymbar-dziej jak do lotnictwa przydzicie ją.

Na następną jesień spółdzielcy bez nich będą zbierać plony. Oni będą odbywać służbę, będą zdobywać wykszolenie bojowe, pogłębiać wiadomości ideologiczne, będą strzec granic naszego Państwa. Gdy w Witkowie i w tysiącach innych gromad chłopcy będą uprawiali ziemię, gdy w coraz szybszym tempie będą powstawały budowle socjalizmu oni trzej z Witkowa, wraz z innymi będą stać na straży naszych granic, na straży tej wielkiej, wspaniałej przyszłości, którą tworzy cały naród.

Stepianuk ma żonę i dziecko. Gdy pojedzie do wojska oni zostaną w spółdzielni. Żona ma już teraz 175 dniówek, umie pracować, za sobą ma dzieci. Za każdą dniówkę otrzyma w tym roku po 24 złote, a w przyszłym na pewno więcej, a jest jeszcze działką przyzgodową, będzie mogła żyć dostatnio, wychowywać dziecko. Stepianuk nie potrzebuje o nich martwić się. Bo poza tym i zarząd spółdzielni i wszyscy spółdzielcy będą to wiedzieć: to jest żona i dziecko żołnierza, trzeba ich otoczyć jak największą opieką.

Tak jak trójka z Witkowa szykują się do wojska młodzi ludzie w wielu wsiach i miasteczkach całej Polski. Niecierpliwie oczekują dnia poboru, jedni marzą o lotnictwie tak jak Jarusz, inni zaś koniecznie chcą się dostać do marynarki, jeszcze inni do łączności i broni pancernej.

Wszyscy oni po odbyciu służby wojskowej powrócą do swoich gromad nie tylko z poczuciem spełnienia obowiązku, ale często z wyuczonym zawodem, by jeszcze lepiej pracować w spółdzielniach, na chłopskich gospodarstwach, na PGR-owskich traktorach, by jeszcze lepiej pracować nad budową nowej wsi.

Paw.

SIEWY JESIENNE ROZPOCZĘT



Tegoroczne orki jesienne i siewy zbóż ozimych rozpoczynają się pod hasłem zwiększenia przyrostu plonów, dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod pracy i powszechnej mobilizacji członków spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i poszczególnych gromad do prac jesiennych na roli.

Chłopcy gromady Oleszno w pow. dąbrowsko-tarnowskim manifestacyjnie wyruszyli w pole na pierwszy siew.

Na zdjęciu: pierwszy siewnik w polu.

Dzięki szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu pracy umacniają się gospodarczo spółdzielnie produkcyjne w gminie Marianowo

Spółdzielnie produkcyjne w Skowron, ZMP-owiec Władysław Stowiński oraz Marta Sobolewska, która, tak jak i wiele innych kobiet tej spółdzielni, pracuje przy hodowli. Należy podkreślić, że gospodarce hodowlanej poświęca się w tej spółdzielni dużo uwagi. Ostatnio wzbogaciła się ona o 6 cielaków. Prócz tego zakupiono 12 krów oraz 16 świń.

Dużymi także sukcesami może się ta spółdzielnia poszczycić w likwidacji odłogów. Włosna br. przystąpiono do regulacji znacznej powierzchni pól porośniętych brzezina. Dziś już zebrano stamtąd plony.

W spółdzielni w Dalewie, gdzie praca nie szła dobrze, gdzie wielu było takich, co do pracy wychodzili niechętnie, dzięki wprowadzonemu współzawodnictwu i pracy uświadczającej zmobilizowano wszystkich członków do wydajnej i ofiarnej pracy. Nierobów już tam nie ma. Ta spółdzielnia współzawodniczy ze spółdzielnią z Gogolewa.

Ze spółdzielcami z RZS — Lisowo współzawodniczą spółdzielcy z Dzwonowa.

W ostatnim czasie dużym osiągnięciem w tej spółdzielni są na szeroka skalę przeprowadzone remonty zabudowań gospodarczych. Wyremontowana została stajnia dla koni, obory dla bydła oraz chlewnia dla świń.

Takimi jak Kijek z Golina, przodującymi w pracy w Włochowie są: Franciszek Stepień,

Współzawodnictwo pracy, które mobilizowało spółdzielców gm. Marianowo do wydajnej i ofiarnej pracy, przyczyniało się w dużym stopniu do przewyżczenia wielu trudności, na jakie napotykały spółdzielnie w okresie nasilonych prac w polu, do osiągnięcia wysokich urodzajów, do umocnienia gospodarczego spółdzielni

W. ANIOŁ
Marianowo



Skoordynowanie i uaktywnienie pracy instytucji kontraktujących zapewni realizację planów skupu żywności

Uchwała Prezydium Rządu o powołaniu kontraktacji i po pierianiu hodowli trzody chlewnej w roku 1952 rozszerza znacząco podstawy, sprzyjające dalszemu rozwojowi produkcji hodowlanej. Uchwała zapewnia odbiór zakontraktowanych sztuk po stałej i opłacalnej cenie o 5 proc. wyższej od ceny placowej przy dostawie sztuk niezakontraktowanych, obniżenie ilości zboża objętego obowiązkiem planowego skupu, sze rokie ulgi w podatku gruntowym, dodatkowe przydziały węgla za dostawę sztuk kontraktowanych, możliwość otrzymania bezprocentowego kredytu na zakup paszy i pasz, specjalną opiekę weterynaryjną itp.

Chłopi naszego województwa przyjęli z uznaniem i radością tę uchwałę. Rozumieją, że kontraktacja przyczynia się do wzrostu dobrobytu wsi, lepszego zaopatrzenia w mięso i tłuszcz, do wzmocnienia siły naszej gospodarki narodowej — niejednokrotnie kontraktacja znacznie więcej sztuk, aniżeli w roku ubiegłym.

Sredniorolny chłop FRANCISZEK NILEK z RUSOWA w pow. kolobrzesckim na 1951 r. zakontraktował 15 sztuk swin, a ponad plan odstawił jeszcze w tym roku 2 tuczniki. Na I kwartał zakontraktował już 7 sztuk i oświadczył, że doceniając olbrzymią pomoc Państwa i poważne korzyści z hodowli, zakontraktuje w 1952 r. znacznie więcej.

BOLESŁAW PIETRZAK z tej samej gromady zakontraktował na I kwartał 1952 r. 5 tuczników. PAWEŁ FORTUNA z ŁĘKNA w pow. koszalińskim zakontraktował na styczeń 6 tuczników, a LEOPOLD LEWANDOWSKI z POPOWA — 3 sztuki na luty, a do końca roku zakontraktuje ponad 10 tuczników. Sredniorolny chłop MIECZYSLAW PRZEOR ze SŁOWIENKOWA zakontraktuje ponad 20 tuczników. Przykładów takich można przytoczyć bardzo wiele.

Trzeba jednak stwierdzić, że mimo oczywistego dążenia chłopów do zwiększenia hodowli i rozszerzenia kontraktacji, dotychczasowe wyniki kontraktacji na I kwartał 1952 r. są w skali wojewódzkiej niezadowalające. Przyczyną tego stanu jest opóźnienie rozpoczęcia kontraktacji, niewłaściwy styl pracy instytucji kontraktujących oraz brak współpracy z organizacjami społecznymi, działającymi na terenie wsi.

W myśl szczegółowej Instrukcji centralnej i harmonogramu prac, wszelkie prace przygotowawcze i narady powinny być ukończone do końca sierpnia. Tymczasem na naszym terenie odprawy powiatowe zorganizowano dopiero w dniach 3, 4 i 5 września, a w gminach, m.in. dla kierowników grup producentów, w dniu 7 bm. Za późno też dostarczono potrzebne druki. Wskutek opóźnienia więc prac przygotowawczych, w wielu gminach zaledwie w dniach rozpoczęto zawieranie umów kontraktacyjnych w dniu 1 bm.

Uchwała Prezydium Rządu stawia szczególnie odpowiedzialne zadanie przed kierownikami grup hodowców trzody chlewnej. Przy ścisłej współpracy z gminnymi spółdzielniami zawierają oni z chłopami — hodowcami umowy na dostawę tuczników i muszą być nad terminowo realizowaniem umów. Do ich obowiązków należy zapoznanie chłopów z wszelkimi udogodnieniami i ulgami, jakie zapewnia Uchwała, udzielanie porad z dziedziny racjonalnego żywienia i wychowu itp. Zw. Samopomocy Chłopskiej i zarządy gminnych spółdzielni nie odczyły jednak należycie opieką kierowników grup hodowców, nie pomagają im w pracy, ani nie kontrolują ich działalności. Dlatego też wielu z nich opuściło się w pracy, zwlekając z zawieraniem umów i nie dostarczając sprawozdań tygodniowych, co utrudnia kontrolowanie przebiegu kontraktacji.

Kierownik grupy producentów z Dygowa, Jan Chudyk, do skonała zna swoje obowiązki. Twierdzi, że z łatwością zawarze 540 zaplanowanych umów, ale kontraktacji dotychczas nie rozpoczął i sam nie zakontraktował. Mieszając się w tej samej miejscowości gminna spółdzielnia i zarząd gminy ZSCH nie potrafiły przekonać Chudyka i pozostałych kierowników grup producentów, aby z dniem 1 września rozpoczęli kontraktację, skutkiem czego do dnia 12 września na terenie całej gminy zakontraktowano zaledwie 3 tuczniki.

Na niewłaściwą pracę grup producentów wpływa również brak wystarczającego przeszkolenia i niedostateczne zapoznanie ich z obowiązkami. Często nawet nie znają oni wysokości wynagrodzenia za pełnienie obowiązków. Większość kierowników grup producentów nie rozumie znaczenia dotrzymania terminów umów kontraktacyjnych, dlatego też akcja ta nie jest należycie organizowana i przebieg zupełnie żywłowy.

Nie doceniano należycie znaczenia zebrań gromadzkich dla omówienia zasad, warunków i korzyści kontraktowania trzody chlewnej oraz w celu omówienia sposobów realizowania gromadzkiego planu kontraktacji na 1952 r. i możliwości przekroczenia tego planu.

W wielu gromadach zebrano takich jeszcze w ogóle nie było, a w innych zagadnienie kontraktacji omawiano jedynie marginalnie, na zebraniach poświęconych innym zagadnieniom.

Zagadnieniem kontraktacji nie żyje dostatecznie aparat gminnych spółdzielni. Referenci skupu i kontraktacji używają często do pomocy przy innych pracach, a rzadko i nieregularnie wyjeżdżają w teren, aby dopilnować przeprowadzenia umów kontraktacyjnych i nie analizują wyników. W wielu gminach brak jest operatywnych planów tygodniowych i kontroli ich wykonania. Nie interesują się kontraktacją niektórzy prezesi zarządów. Np. prezes GS w Będzinie, Władysław Szymański, nie potrafił powiadomić, jakie są wyniki kontraktacji i w jakim procentach wykonany został plan kwartalny.

Nie współpracują należycie w akcji kontraktacyjnej niektórzy prezydja GRN. M. In. wicyprezydent GRN w Będzinie, ob. Serwa, nie orientuje się wcale w wynikach kontraktacji. Przewodniczący GRN w Ustroniu Morskim, Czesław Malinowski, twierdzi, że plan kontraktacji na gminę wynosi 890 sztuk, z czego na styczeń 60 sztuk, a zakontraktowano już 40 tuczników. Tymczasem z planu podanego przez gminną spółdzielnię i zatwierdzonego przez GRN wynika, że roczny plan wynosi 1405 sztuk, z czego na styczeń przypada 97 sztuk. Powyższy przykład dobitnie świadczy o braku korekcyjnej pracy i o niedostatecznym zainteresowaniu akcją kontraktacji ze strony GRN.

Na ziemi waleckiej rozpoczęto siewy jesiennie. Brygady traktorowe z waleckiego POM obsiewają pola spółdzielcze. Ramię w ramie z nimi członkowie wszystkich spółdzielni produkcyjnych walczą o sprawne i szybko przeprowadzenie tegorocznych siewów jesiennych, które mają przynieść wzrost plonów o kwintal z hektara.

Współzawodniczą między sobą spółdzielcy z Broczyna i Hanek postanowili zakończyć siewy już jutro. W dwa dni później zasieją wszystkie zboża ozieme RZS-owcy z Krzatuza i Jaroczewa. Następnego dnia „zapomną o siewach” członkowie RZS z Letnicy i Gołobczy, Wołowych Łasów i Dakowa, Toporczy i Szewczy. Przed terminem zakończą siewy również biorące udział we współzawodnictwie pracy spółdzielnie z Sypniewa, Trzciniec, Machlin, Zawady, Szydłowa, Jabłonowa, Kłosowa, Rudki i Dębołęki.

Rozwija się szerokim frontem kampania siewna w spółdzielniach produkcyjnych ziem waleckiej. Drugie w Szczecinie siewy jesiennie będą szybciej przeprowadzone niż

Żołnierz Stanisław Chmielewski pisze list do Zarządu Miejskiego ZMP w Koszalinie

W czasie uroczystego powitania wracającego z obozu letniego wojska żołnierz Stanisław Chmielewski, przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego, otrzymał z Zarządu Miejskiego ZMP dar w postaci kilku książek. Obecnie nadesłał on do ZMP list następującej treści:

DRODZY KOLEDZY!

Dziękuję Wam z całego serca za miły dar, jakim mnie zaszczyliście w dniu powrotu z obozu letniego do garnizonu. Jestem Wam wdzięczny, że oceniliście moją pracę nad podniesieniem poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego.

Czas spędzony na obozie letnim nie został zmarnowany — czyniłem wszystko, by samemu zyskać tam jak najwięcej i aby wyszkolić podległych mi żołnierzy, by stali się godnymi obrońcami granic i dożytku naszej Ludowej Ojczyzny.

W pracy mojej pomogła mi organizacja ZMP-owska, której jestem członkiem. My żołnierze swoją pracą przyczyniamy się do utrwalenia pokoju i budowy podstaw socjalizmu — dziś przez piłą naukę, jutro z Wami w zakładach pracy.

Podarowane mi książki będę starał się wykorzystywać, by coraz bardziej podnosić poziom wyszkolenia politycznego. Będę się starał, by nie zawiodła się na mnie organizacja zetemowska, by nie zawiodła się na mnie moja Ojczyzna. Pragnę zostać prawdziwym żołnierzem — przodownikiem, jak przystało na zetemowca.

STANISŁAW CHMIELEWSKI
Jedn. Wojsk. Koszalin

Jak posiejecie — tak zbierzecie...

Współzawodnictwo wśród spółdzielców i załogi POM

zapewni terminowe wykonanie zasiewów jesiennych

Po nardzie spółdzielczej w POM-ie waleckim

Na ziemi waleckiej rozpoczęto siewy jesiennie. Brygady traktorowe z waleckiego POM obsiewają pola spółdzielcze. Ramię w ramie z nimi członkowie wszystkich spółdzielni produkcyjnych walczą o sprawne i szybko przeprowadzenie tegorocznych siewów jesiennych, które mają przynieść wzrost plonów o kwintal z hektara.

Współzawodniczą między sobą spółdzielcy z Broczyna i Hanek postanowili zakończyć siewy już jutro. W dwa dni później zasieją wszystkie zboża ozieme RZS-owcy z Krzatuza i Jaroczewa. Następnego dnia „zapomną o siewach” członkowie RZS z Letnicy i Gołobczy, Wołowych Łasów i Dakowa, Toporczy i Szewczy. Przed terminem zakończą siewy również biorące udział we współzawodnictwie pracy spółdzielnie z Sypniewa, Trzciniec, Machlin, Zawady, Szydłowa, Jabłonowa, Kłosowa, Rudki i Dębołęki.

Rozwija się szerokim frontem kampania siewna w spółdzielniach produkcyjnych ziem waleckiej. Drugie w Szczecinie siewy jesiennie będą szybciej przeprowadzone niż

Po nardzie spółdzielczej w POM-ie waleckim

ciągnięto tu wniosków z doświadczeń akcji żniwnej, kiedy wielokrotnie przyczyną opóźnień w żniwach jak np. w spółdzielni Skrzatusz i Rudki, było psucie się maszyn, ponieważ pole nie było przygotowane do pracy mechanicznej.

Poważnym brakiem narady było także nie omówienie pracy polityczno-uświadamiającej tak wewnątrz POM-u jak i na jego POM-ach ze spółdzielcami. Tylko jeden z dyskutantów, przewodniczący RZS Sypniewo — Burdelak poruszył to zagadnienie.

„Ludzi trzeba stale wychowywać. Każda akcja gospodarcza jest środkiem ku temu”.

A POM, jak wiadomo, jest nie tylko „wypożyczalnią maszyn”, lecz winien również w pełni wykonywać swoje zadania podniesienia uświadamiania politycznego, oświaty i kultury, by swoją pracą przyczynić się do umocnienia spółdzielni produkcyjnych i uświadamiania chłopów indywidualnych o wyższości gospodarki wspólnej, by przygotowali się do przejścia w tory gospodarki socjalistycznej.

Koz.

ciągnięto tu wniosków z doświadczeń akcji żniwnej, kiedy wielokrotnie przyczyną opóźnień w żniwach jak np. w spółdzielni Skrzatusz i Rudki, było psucie się maszyn, ponieważ pole nie było przygotowane do pracy mechanicznej.

Poważnym brakiem narady było także nie omówienie pracy polityczno-uświadamiającej tak wewnątrz POM-u jak i na jego POM-ach ze spółdzielcami. Tylko jeden z dyskutantów, przewodniczący RZS Sypniewo — Burdelak poruszył to zagadnienie.

„Ludzi trzeba stale wychowywać. Każda akcja gospodarcza jest środkiem ku temu”.

A POM, jak wiadomo, jest nie tylko „wypożyczalnią maszyn”, lecz winien również w pełni wykonywać swoje zadania podniesienia uświadamiania politycznego, oświaty i kultury, by swoją pracą przyczynić się do umocnienia spółdzielni produkcyjnych i uświadamiania chłopów indywidualnych o wyższości gospodarki wspólnej, by przygotowali się do przejścia w tory gospodarki socjalistycznej.

Koz.

Bez ogródek Nieuchwytni urzędnicy i nieme telefony

Dzień: 14 września 1951 r. Godzina: 14.20. Mam niezwykle pilną sprawę do załatwienia w Powiatowej Radzie Narodowej w Koszalinie.

Dzwonię do przewodniczącego Prezydium PRN pod numer 541. Sygnał połączenia jest, lecz niestety nikt się nie odzywa. Po kilku minutach czeka na telefonującą do Wydziału Rolnictwa na 221. Cisza. Znowu parę minut bezskutecznego czekania. Dzwonię do Wydziału Ogólnego. To samo. Niezadowolony tajemniczym milczeniem telefonów łączy się z Referatem społeczno-politycznym. Złenerwowany już wykrzykuje do sekretarki pod adresem urzędników PRN niesbyt przyjazne epitety, niestety nikt ich nie słyszy.

Sprawy nie załatwiłem, mimo że dzwoniłem jeszcze raz o godzinie 15-tej. Ponieważ zwykle mam wiele spraw do załatwienia, więc razem z pracownikami innych instytucji koszańskich zapytałem obywateli urzędników z Prezydium PRN w jakich godzinach urzędują, by w przyszłości nie tracić na daremnie, czas, przy „niemych” telefonach. A może w godzinach pracy urzędują w... domu.

Krytyka pomaga

W nrze 166 naszego pisma ukazała się notatka pt. „Co na to MRN w Kolobrzegu?”. Na którą egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej przy MRN odpowiada: „...wydano zarządzenie natychmiastowego usunięcia nieporządków przy ul. Łomżyńskiej 8a. Prace remontowe rozpoczęto w dniu 13 sierpnia br., w tych dniach zostaną one całkowicie zakończone”.

W związku z artykułem pt. „POM i SOM winny lepiej kontrolować stan maszyn”, jaki ukazał się w nrze 225 „Głosu Koszalińskiego” — Państwowy Ośrodek Maszynowy w Szczecinie podaje, że ob. Olejnik za niewłaściwą opiekę nad traktorem został ukarany nagana i przeniesieniem do innej brygady.

Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Koszalinie w od powiedzi na notatkę „Nieudana wycieczka i niepotrzebne straty”, opublikowana w nrze 186 „Głosu Koszalińskiego”, stwierdza słuszność uwag krytycznych oraz zapewnia, że do świadczenia tej wycieczki została wykorzystana przy organizacji następujących.

Ołaczego

...w dniu 18 bm. o godz. 15.20 w Gospodzie Ludowej przy ul. Armii Czerwonej w Koszalinie zabrakło w ogóle obiadów, a w bufcie poza piwem i sucharkami nie było nic więcej do jedzenia?

...w kawiarni M.H.D. — ul. Armii Czerwonej w Koszalinie sprzedaje się kawę tylko z ciastkami? A jak ktoś ciastek nie lubi?

...Ogródek Zdrowia w Boboli ach nie posłada surowicy przeciw ukąszeniom żmii?

...w Gospodzie „Pionier” przy ul. Igo Maja w Koszalinie po kumotersku wydaje się obiady. Dla „szarego” klienta jest tylko bigos — a dla „bywalców” są pieczone kurczęta.

...Kierownictwo Sklepu Centralnego Ogrodniczej Nr 1 przy

ul. Zwycięstwa w Koszalinie wprowadza w błąd klientów umieszczając na wystawie pamiłdory pierwszego gatunku wówczas, gdy w sprzedaży są tylko pomidory znacznie niższej jakości?

...Zarząd Wojewódzki LPZ w Koszalinie nie wypłaca poborów swym pracownikom w terminie przewidzianym ustawą, lub umową zbiorową?

...dotychczas nie ukończono remontu w Teatrze Miejskim w Słupsku? Zbliża się okres jesienny, a budynek nie jest zabezpieczony przed deszczem i d.

...w gospodzie nr. 4 w Słupsku nieraz można znaleźć nie zbyt miłe „dodatkowe” w podanych potrawach. Uwagi na ten temat wysyłane do książki żądań, nie odnoszą skutku.

Kronika KOSZALINA

Kino „POLONIA” — „Tajemnica szybu naftowego” — film prod. węgierskiej. Początek: 19.00, godz. 18 i 20.

Kino „MŁODA GWARDIA” — „ROKOSZOWO” — „Dr. Semmelweis” — film prod. niemieckiej. Początek filmowy — „Przydział”. Początek sceniczny — godz. 18 i 20.

DOM KULTURY — Wystawa p. t. „Półki zwycięży wojnę” — czynna od godz. 11 do 17.

MUZEUUM — Armii Czerwonej 54 — wystawa p. t. „Karykatura radziecka w walce o pokój” i zbioru sztuki — Muzeum otwarte w dniach czwartki i piątki od 12-cej do 17-iej, w niedziele i święta od 10-iej do 19-iej.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA PRZY ul. Zwycięstwa

WYKŁAD: „O stołowym przechodzeniu od socjalizmu do komunizmu” wykład lektor KC PZPR w dniu 24 bm. o godz. 17-iej w sali WRN. Wstęp wolny.

Druga konferencja wojewódzkiego komitetu pro arandę Centralnej Wystawy Dr. Inel Wytwórceń w Poznaniu odbędzie się w dniu 21 bm. o godz. 11-iej w gmachu Prezydium WRN, pokój 347. Tematem konferencji i prace podsumowanie dotychczasowej pracy komitetu oraz omówienie uczestnictwa i planu wyjazdów do Poznania.

Wybory Rady Okręgu ZS „Ogniw” odbędzie się 24 bm. o godz. 16-iej w lokalu WKWF przy ul. Matejki.

Kronika Słupska

Kino „POLONIA” — „Czerwony rumak” — film prod. angielskiej. Początek filmowy — 19.00, godz. 18 i 20.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA PRZY ul. 3 Maja

MUZEUUM — „Piac Zwycięstwa” — otwarte od godz. 12 do 17.

Mistrzostwa Słupska w pięcioboju męczym i żeńskim kobiet odbędzie się w dniu 13 bm. o godz. 10-iej na stadionie „Gwardii”. W mistrzostwach udział weźmie najlepszy lekkoatleta — Mazowiec — Mieczysław Mazurczak i Trąbowski — Jan Czeka.

Przedstawienia które są symbolem przyjaźni

Występy Teatru Drezdeńskiego w Polsce

W Państwowym Teatrze Narodowym w Warszawie misło miejsce wydarzenie niespotykane chyba w historii teatru. Pierwszy niemiecki teatr bawiący na gościnnych występach w Polsce Ludowej — Drezdeński Państwowy Teatr Dramatyczny — wystąpił tu z premierą przygotowywanego przez wiele miesięcy w Dreźnie arcydzieła niemieckiej literatury dramatycznej — „Emilia Galotti” Lessinga, utworu szczególnie drogiego artyście niemieckim, uważanego za pierwszą niemiecką tragedię wielkiego formatu.

W ten sposób artyści drezdeńscy podkreślili wagę swych występów w Polsce, chcąc po być u nas na zawsze utrwalili w historii ich teatru i w wia snych wspomnieniach. Bo cóż jest droższego dla aktora, niż oczekiwany od widzów w czasie żmudnej pracy nad przygotowaniem sztuki — moment podniesienia kurtyny na przedstawieniu premierowym? Cóż jest bardziej wzruszającego od pierwszych oklasków publiczności? Te pierwsze oklaski tym razem była artystom Teatru Drezdeńskiego pu blicznie warszawskie.

Niewątpliwie na długo w pamięci zespołu teatru niemieckiego pozostanie entuzjastyczne przyjęcie, jakie zg otowała mu publiczność stolicy Polski. To były nie tylko

oklaski uznania za piękne przedstawienie, ale i oklaski mówiące o uczuciach głębokiej przyjaźni, jaka łączy naród polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Z głębokim zainteresowaniem oglądał widz polski arcydzieło dramaturgii niemieckiej, „Emilia Galotti”. Gott hold Ephraim Lessing, tworzący w drugiej połowie XVIII wieku, odegrał narodową rolę w narodzinach narodowego teatru niemieckiego. Ten wybitny racjonalista studiował liczne dziedziny wiedzy, poznawał życie w jego przeróżnych obławach, wszystko to razem ukształtowało jeden z najbardziej postępowych umysłów owych czasów — czasów kruszejącego już feudalizmu i budzącego się kapitalizmu. Lessing, gorący humanista, demaskował despotyzm władców, walczył o zwycięstwo wolności, nienawidził ciemności, wspólnie z ciemnością, „Emilia Galotti”, jednym ze swych najlepszych, obok „Natalia medra”, utworów, ukazał tragiczne dzieje dziewczyny uwiedzionej przez despotycznego księcia.

Sztuka ta oraz drugi reprezentacyjny utwór repertuaru Teatru Drezdeńskiego „Die Sonnenbrucks” (Niemcy) — Kruczkowskiego, wskazują jak słuszną jest linia repertuarowa odrodzonego teatru nie-

mieckiego. Sztuka Polaka, ukazująca prawdę o epoce hitlerowskiej i wskazująca na siły, które są gwarancją pokojowego i demokratycznego rozwoju narodu niemieckiego, grana jest w Niemieckiej Republice Demokratycznej przez bardzo wiele teatrów. Artyści drezdeńscy wykazali nam z jak wielkim przejęciem i z jaką siłą prawdy potrafią od twarzać bohaterów sztuki Kruczkowskiego.

Polskiego widza interesuje szczególnie inscenizacja i wykonanie aktorskie tej sztuki. Jest ono — w reżyserii Martina Hellberga i scenografii Ulricha Damrau'a — w porównaniu z inscenizacjami polskimi bardziej jednolite w odnawianiu rodziny Sonnenbrucksów. Poszczególne jej członkowie są bardziej typowi niż w inscenizacjach polskich. I tak profesor Sonnenbruck (Willi Kleinoschegg) nie był jakimś wielką sławą naukową, lecz przeciętnym uczonym; Ruth (Ingeborg Ottman) — pozbawiona ekstrawagancji, po prostu uczciwa niemiecka dziewczyna, brzydząca się gestapowskich metod. Gra tej młodej, niezwykle zdolnej artystki wzbudziła szczególne uznanie. Także Liesel (Lotte Gruner) przedstawiona została raczej jako typ, aniżeli jako uosobienie patologicznej za wziętości i nienawiści.

Na przedstawieniach warszawskich kierownicy Teatru Drezdeńskiego pięknie mówili o serdecznych uczuciach, jakie żywią mieszkańcy NRD do Polski, jak wielką otuchą napawają ich coraz bardziej zacieśniające się stosunki przyjaźni między naszymi narodami. Z pogardą i nienawiścią wspominali występna działalność faszystów niemieckich, którzy tyle nieszczęść zadali Polsce. Ale najpiękniejsze, najzariwniej wypowiedziane słowa nie mówią o tym, co czyni, codzienna praca. Gra artystów niemieckich w „Niemcach” jest doskonałym wyrazem ich poglądów i idei.

Niezapomnianym symbolem potępienia przez nich hitlerowskiej ułudowanej wolności, pokojowego życia, nieznanego żadnego ucisku i prześladowań, stała się kilkugodzinna praca całego zespołu Teatru Drezdeńskiego przy odgruzowywaniu Warszawy w miejscu potwornego barbarzyństwa hitlerowców — na gruzach warszawskiego Getta. W milczeniu, z głęboką powagą, mówiąca o świadomości chwili, artyści niemieccy uprzątlili ruiny, w jakie niemiecki faszystyczny przekształcił domy Warszawy. Ta praca była już nie tylko symbolem, była ona przepojona głęboką treścią.

A. ROWIŃSKI

Z SALI KONCERTOWEJ

Inauguracja sezonu koncertowego 1951/52

Występ Barbary Hesse-Bukowskiej na sobotnim koncercie symfonicznym orkiestry Robotniczego Towarzystwa Muzycznego pod dyrykcją Bolesława Kurpatnickiego był niecodziennym wydarzeniem. Pianistka wykonała koncert fortepianowy e-moll Chopina doskonałe, wydobywając cały urok młodzieńczy i poetyckość tego utworu. Każda niemal fraza koncertu opracowana była w sposób tak sugestywny, że trudno po prostu było wyobrazić sobie inną interpretację. Techniczne walory gry Hesse-Bukowskiej wyraził dopiero w koncercie w całej pełni. Biegłość pasażu, subtelne wycienianie dynamiczne, mocno osadzone fragmenty akordów wyciskających życiem rytmika, zwłaszcza w tanecznym Rondzie, służyły na całokształt do głębi wzruszającą. Z bisów ślicznie wypadł Nohturn Chopina i przeróbka moniuszkowskiej „Prząkaczki” Melesera. Dopiero sobotni koncert po kazał wielkość talentu i możliwości rozwoju tej rednej z najzdolniejszych pianistek młodego pokolenia.

Akompaniament orkiestry w zasadzie poprawny, choć dawały się zauważyć potknięcia po szczególnych instrumentów. IV ogóle w czasie trwania całego koncertu swój zły dzień miały

waltonie i wielonozce. Trudno tu zastanawiać się nad przyczynami. Skutki jednak odbiły się na całości bardzo starannie opracowanego programu, zwłaszcza przy wykonaniu „Morskiego Oka” Koszkowskiego, w którym to instrumencie grają ważną rolę. Kiedy jednak odrucimy te, niezawinione przez dyrygenta, niedociągnięcia musimy uznać występ Kurpatnickiego za całkowicie udany tak pod względem przygotowania oraz utrzymania we właściwym stylu Polonezów Ogińskiego, jak wydobycie całej barwy orkiestralnej i narastającego napięcia dramatycznego w „Morskim Oku”. Bardzo dobrze wypadły fragmenty „Pana Twardowskiego”, zwłaszcza świetnie zdynamiczowany Krakowiak.

Na sobotnim koncercie panowała uroczysta atmosfera i publiczność stawiała się tym razem w liczniejszym składzie niż to ostatnio bywało. Mamy nadzieję, że nie tylko początek sezonu będzie pod tym względem dobry i że nasi słuchacze, zwłaszcza młodociani, nie będą marnować tak świetnej okazji, jaką jest występowanie koncertu symfonicznego w medzie le rano.

MARIA ANDRZEJEWSKA

JESIENNE TARGI LIPSKIE



Trwające obecnie w NRD Jesienne Targi Lipskie, które są dorocznym przeglądem dorobku Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zgromadziły dużą ilość wystawców zarówno z zagranicy jak i całego kraju.

Na zdjęciu: minister Handlu NRD z wiceprezesa chińskiego państwa włościanin.

Gwardia (Koszalin) i Kolejarz (Szczecinek) prowadzą w rozgrywkach o Puchar Przechodni WKKF

Po ostatniej niedzielnej sporcie w rozgrywkach o Puchar Przechodni WKKF w pierwszej grupie prowadzą koszalińska „Gwardia” przed „Spójnią” i „Darlowo”. W drugiej grupie pierwsze miejsce zajmuje „Kolejarz” ze Szczecinka. Niespodzianką w tej grupie jest ostatnie miejsce Słupskiej Gwardii. Gwardziści oddali punkty wal kowerem i to jest powodem ich niskiej lokaty.

A oto aktualne tabelki dla obydwu grup:

I GRUPA:

g.	stos
g.	pkt br.
„Gwardia” Koszalin	1 2 6:0
„Spójnia” Darlowo	2 2 2:7
„Spójnia” Koszalin	1 1 2:2
„Kolejarz” Białogard	1 1 2:2
„OSA” Koszalin	1 0 1:2

II GRUPA:

g.	stos
g.	pkt br.
„Kolejarz” Szczecinek	1 2 6:1
„Unia” Szczecinek	1 2 2:1
„Kolejarz” Słupsk	2 2 4:6
„Stal” Drawsko	1 0 1:2
„Gwardia” Słupsk	1 0 0:3

GŁOS sportowy

Na przykładzie koszalińskiej Spójni

Nie wystarczy chcieć — trzeba pracować

Jeden z najmniejszych klubów w Koszalinie — ZKS „Spójnia” — ma w swych szeregach wielu czynnych działaczy, wielu dobrych sportowców, ma też niemałe osiągnięcia. Zdawałoby się więc, że „wszystko „gra”. Tymczasem tak wcale nie jest. Mówi o tym przede wszystkim zarząd klubu, na ogólną liczbę około 120 członków odznak; zdobyło tylko 15 osób. Klub nie jest w ogóle powiązany z członkami, ani też członkowie z klubem. Zycia sportowego nie było i nie ma nadal, chociaż „Spójnia” ma wprost idealne warunki do stworzenia na prawdę dobrej świetlicy klubowej. Ołbrzymia sala, z której możnaby z powodzeniem zrobić nie tylko dobrą świetlicę, ale nawet treningowe boisko do siatkówki i koszykówki, świetne warunki i zamiat przyłącza do zawodników, odrzuca ich swym niechlubnym wyglądem.

Dają się również zauważyć niedociągnięcia w pracy organizacyjnej zarządu klubu. Na obóz kaducyjny dla piłkarzy — juniatorów wysłano 9 zawodników bez zwrócenia uwagi na ich oblicze racjonalne. Tak więc wśród „obozowiczów” znalazło się trzech znanych już w Koszalinie piłkarzy. Jeden z nich, prawos, poprawił się, ale na tym też kończy się wykaz tych, którzy przestali pić. Pozostali dwaj nadal przychodzą na boisko w stanie nietrzeźwym, lekceważąc tym samym wszelkie zasady życia sportowego. Większość zawodników tworzy niezdyscyplinowaną grupę, której zachowanie się na boisku wzr. inie w klubie pozostawia wiele do życzenia. Dodajmy do tego brak szkolenia politycznego, brak zorganizowanej pracy w kierunku wychowania nowego narybku, nieporozumienia i tarcia między zawodnikami i działaczami, a otrzymamy całokształt obraz niedociągnięć i błędów w pracy klubu, które należy wyeliminować w jak najkrótszym czasie. Klub ma dobre warunki, ma niezłych działaczy i organizatorów. Brak jest jednak czło-

wieka, który by umiejętnie pokierował całością.

Ob. ob. Swiniarski, Sauer, Wernycki i Knitter to działacze, którzy przy dobrych chęciach mogliby zrobić wiele dobrego. Klub ma także wielu dobrych zawodników, prawdziwych sportowców i niezłych wychowawców, jak Czyżewski, braci Sajkowski, Graczyka, Majchra, Bard...e, Płocienicka i wielu, wielu innych. W rozmowie z nami prawie wszyscy działacze, jak i zawodnicy z godnym pochwałą zapalem mówią o tym, co możnaby zrobić, widzą błędy w pracy swego klubu i chcieliby z niego zrobić zespół sportowy produkujący w oświeżeniu. Mimo to jednak nie biorą się do pracy. Przyczyna tego stanu rzeczy leży we wspomnianym braku zrozumienia w sa...m zarządzie, w braku chęci do kolektywnej, twórczej pracy a przede wszystkim w braku krytyki i niechęci do samokrytyki.

Sportowcy „Spójni” widzą, że praca w klubie „nie idzie”, że nie wszystko jest w porządku, a jednak nie kwapią się do zwołania walnego zebrania, aby powiedzieć sobie prawdę w oczy.

W początkach września WKKF w Koszalinie, celem uzdrowienia stosunków panujących w klubie, postanowił zwołać zebranie. Z nieznanych dotąd powodów nie doszło ono do skutku i WKKF zrezygnował z dalszych prób. A szkoda.

Może jednak WKKF ponowi nakaz zwołania walnego zebrania „spójniaków” i przyczyni się w ten sposób do polepszenia stylu pracy całego klubu. Członkowie „Spójni” w nni przeliczają, że nie wystarczy „chcieć”, że trzeba pracować w swym klubie.

Korty tenisowe mają nareszcie gospodarza

Wszystkim sympatykom białego sportu na terenie Słupska dobrze jest znana sprawa słupskich kortów przy stadionie „Gwardii”. Dotąd, ten je dny tego rodzaju obiekt w mieście pozostawał bez opieki, leżał bezużytecznie porośnięty trawą. Nie było rzekomo klubu, który by mógł zaopiekować się korta 1.

Obecnie WKKF w Koszalinie przyznał je miejscowemu „Ogniwu”, które ma kilku tenisistów w swych szeregach i wykazywało zainteresowanie białym sportem. Ogniwu zobowiązało się jeszcze w tym reżonie wyremontować oddany pod opiekę obiekt oraz urządzić zawody propagandowe z udziałem zawodników innych okręgów. Z uwagi na rozwój tego pięknego sportu możemy się cieszyć ze słusznego rozwiązania sprawy słupskich kortów przez WKKF.

(ka)

Turniej tenisa stołowego w Szczecinku

W nadchodzącą niedzielę Sejm Tenisa Stołowego przy WKKF w Koszalinie organizuje w Szczecinku propagandowy turniej pingpongowy z udziałem zawodników całego województwa.

Co na to WKKF...

Skończyć z chuligaństwem na meczach piłkarskich

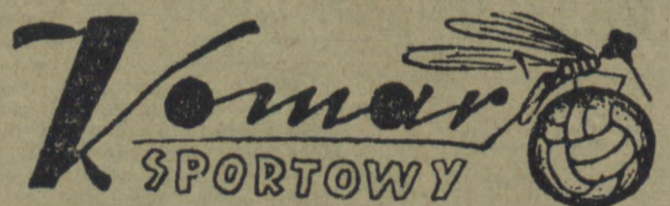
W Złoczewcu odbyło się spotkanie piłkarskie o wejście do klasy wojewódzkiej pomiędzy miejscowym „Włókniarzem” i „Budowlanymi” z Człuchowa. Goście będą zespołem szybszym i lepszym technicznie, do prowadzili stan meczu w 55 min. gry do 2:0. Nie zadowolono z tego stanu publiczność i część graczy „Włókniarza” zaczęła obrzucać różnymi przedmiotami sędzię i zawodników „Budowlanych”.

W pewnym momencie piłkę otrzymał lewy łącznik „Budowlanych” i z bliskiej odległości zamierzał oddać strzał na bramkę przeciwnika. Ale w tej chwili bramkarz gospodarzy ryzykownym wypadem rzucił się pod nogi strzelającego gracza wychwytyując mu piłkę.

Moment ten wystarczył, by część publiczności wtargnęła na boisko i wspólnie z kilkoma graczami „Włókniarza” po biła niedziedzi liniowego i kibiców z Człuchowa. Dopiero interwencja MO zdołała przywrócić porządek na boisku.

Niewątpliwie Wydział Gier i Dyscypliny przy WKKF w Koszalinie zainteresuje się po wyczerpaniu zażycia, wyciągnięciu z niego odpowiednio wniosków i ponocy winnych prowokacji, że w sporcie Polskiej Ludowej, który służy rozwojowi fizycznej i fizycznej najszerszych mas pracujących, nie mogą mieć miejsca chuligańskie zjawiska, godzące w dobre imię ludowego sportu polskiego.

J. JAKUSZ



»REWANŻ SĘDZIEGO«

— Patrz i podziwaj — mówił ze łzami w oczach kapitan drużyny piłkarskiej koszalińskiej „Spójni”, pokazując po kryte siniakami łydki i kolana — tak mnie urządzili Kolarze z Białogardu podczas niedzielnego meczu. Myślny walczyli o Puchar Przechodni WKKF, a oni o... nasze kości. Nie można powiedzieć — chłopaki znają się na tych sprawach. Podnieceni dopadli mnie publiczności: „w lochę go”, „po szczec”, „bij, zabij” itd. zaczęli szalać.

Czulem się jak w Brazylii:

skoki na piersi, kopniaki po kostkach, łydkach sypały się na nas jak z rogu obfitości.

A najgorszy to był sędzia, ten Sikorski ze Słupska, co to kiedyś sędziując w Koszalinie zasłużył na gwizdy publiczności. W konaninie nie brał czynnego udziału — to fakt, ale też nie interweniował. Mścił się na naszej drużynie za te gwizdy koszalińskiej publiczności. Teraz cała jedenastka „Spójni” jest posiniaczona jak nieszczęście. Za decyzje sędziowskie, jak: spalone, ręki itp. nie mamy do niego pretensji, bo jak zdążyliśmy zauważyć on nigdy nie znalazł się zbyt dobrze na przepisach w piłce nożnej, ale za znęcanie się nad nami, napięzonymi kolegami sędziowskiego.

— Udał mi się rewanż — zauważyłem złośliwie.

— Faktownie. Możliwe, że teraz zaczną sędziować obiektywnie — rzucił Stach na pożegnanie.

Możliwe. Uważamy jednak, że Wydział Gier i Dyscypliny przy WKKF w Koszalinie nie powinien dłużej czekać i na najbliższym posiedzeniu kolegium sędziowskiego wnieść zainteresować się bliżej sędziów akimi umiejętnościami ob. Sikorskiego. (fig)



Po przybyciu do Paryża zagraniczne drużyny siatkówki biorące udział w Mistrzostwach Europy udały się pod Łuk Tryumfalny, aby oddać honory przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Na zdjęciu: widok ogólny uroczystości. Drużyna polska przed Grobem Nieznanego Żołnierza.